Nr. 43 — We Lwowie — Sobota 12 Lutego 1898. — Rok XXXVIII.

Przedpłata na „Gaz. Nar." wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Prenumeratorowie miejscowi składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi *Gaz. Nar.* (ul. Karola Ludwika 3) mają prawo zupełnie bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karola Ludwika l. 3; **w Paryżu:** C. Adam Ciborowski 30 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünergasse 13 — M. Dukes Nachf. Max Angenfeld & Emerich Lessner Wollzeile 6 — Schalek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; **w Hamburgu:** A. Steiner; **w Frankfurcie:** n. M. Haasenstein & Vogler G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie:** Reichman & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 3 ct. od wyrazu. — Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń 30 ct.

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 5—6 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Rewelacye dyplomatyczne.

Lwów d. 11 lutego.

Wszystkie obozy Rzeszy niemieckiej zachwycone są wywodem politycznym, złożonym d. 8 bm. w rajchstagu niemieckim przez ministra Bülowa. Nawet wolnomyślne dzienniki unoszą się nad „następcą ducha Bismarka" jak gdyby br. Bülow odsłonił coś takiego, coby niewinność Dreyfusa wykazało, a przynajmniej rewizyę procesu jego wymusiło. Br. Bülow mówił tak jak to lubią gawędzić Niemcy przy kuflach piwa w zadymionej knajpie, i tem ich ujął sobie z kretesem, a zwłaszcza, gdy oświadczył, że „pierwszym obowiązkiem rządu jest starać się, aby Niemiec, nie troszcząc się o to, co przyjdzie, mógł w swoim kraju pijać swój kufelek w spokoju i błogosławić pokojowi i czasom pokojowym". (Huczne oklaski).

Co do Chin oświadczył br. Bülow, iż nie wierzy, aby się Chiny tak na poczekaniu rozsypały — „a pewnemu ciekawskiemu dyplomacie, który mnie temi dniami pytał, jak długo mojem zdaniem Chiny jeszcze potrwają, odpowiedziałem, że Chiny już 4.377 lat trwają, i nie widzę żadnego powodu, dlaczegoby jeszcze jakie 3.000 lat tak dalej być nie mogło".

Co do Krety, baraszkował br. Bülow, że „nie potrzeba, aby w koncercie — a więc i w koncercie europejskim — wszyscy na jednym grali instrumencie. Ten bębni, ów trąbi, a trzeci wielki bęben w ręku dzierży. My w Konstantynopolu dmuchaliśmy we flet perswazyi dyplomatycznej, i dmuchaliśmy nie naprożno... W razie powstania sporu, ustąpimy na bok, a jeżeli głośne dyferencye wybuchną, położymy spokojnie flet na stół i opuścimy salę koncertową." Deputowani zanosili się od wesołości, a huczne ozwały się oklaski, gdy br. Bülow zapewnił, że Niemcom chodzi jedynie o pokój i o to, aby nareszcie zaspokojono tak słuszne, a tak długo zapoznawane pretensye niemieckich wierzycieli Grecyi.

Co do spraw dalekiego i bliskiego Wschodu Niemcy są, wedle br. Bülowa, w najlepszej komitywie z wszystkiemi państwami, także z Francyą i Anglią; nie są zainteresowane ani w zamieszkach oryentalnych ani w kwestyach, odnoszących się do Śródziemnego morza. I tu następuje główne, doniosłe oświadczenie Bülowa: „I nie popadamy w przeciwieństwo z Rosyą, z którą nas nietylko stare, czcigodne tradycye łączą, ale oraz mnogie a ważne interesa polityczne, i od której nas — jak to już dzisiaj raz skonstatowałem — żaden jakikolwiek głębszy antagonizm nie odstrychuje."

Jednem słowem: niechaj się inni martwią, za łby wodzą, my zaś, płaszcząc się przed Rosyą, mądrze nasz handel rozwijać, bogacić się będziemy w spokoju, a da się coś gdzie urwać bez wojny, to zagrabimy! — oto sens polityki br. Bülowa. A jednakowoż tak zapewne nie będzie. I tak, co w d. 8 bm. Bülow oświadczył co do Krety, że się Niemcy nie dadzą wciągnąć w żadne zawikłania, brzmi wcale inaczej, niż to, co niedawno temu powiedział, że „z Krety nie wyłonią się żadne zawikłania i koncert europejski nie zostanie zakłócony". Dzisiaj br. Bülow, w kilka dni, przyznaje, że nastały zawikłania. Br. Bülow oświadcza, że Niemcy nie interesują się sprawami Śródziemnego morza — a jednak wielkie zachodzi pytanie, czyby Niemcy spokojnie siedziały, gdyby pewnego pięknego poranku Francya pospołu z Rosyą opanowały kanał Suezki.

Wywód kierownika niemieckich spraw zagranicznych — a pamiętajmy, że właściwym sternikiem jest sam cesarz Wilhelm — niczego zatem nowego nie powiedział światu, który też po prawdzie wcale się naprzód nie troskał, nie domyślał, co br. Bülow powie lub zatai.

Natomiast lord Salisbury zgotował światu niespodziankę tem, że w angielskiej mowie tronowej ani słówkiem nie wspomniał o Chinach. Już to angielskie mowy tronowe bywają zazwyczaj tylko jakby suchym raportem policyjnym i dopiero w toku rozprawy adresowej pojawiają się wyjaśnienia sytuacyi. Ale przecież i raport policyjny powinien być dokładny. Objaśnienia zaś, jakie Salisbury złożył w Izbie lordów wywołały oburzenie właśnie w obozie konserwatywnym, ministeryalnym.

Lord Salisbury poruszył sprawę kreteńską, oświadczając, że rząd angielski uznaje w rosyjskiej kandydaturze ks. Jerzego greckiego na gubernatora Krety, choć to nie jest kandydatura idealna, sposób stosowny do położenia kresu ubolewania godnemu stanowi na wyspie. Następnie bronił premier angielski polityki rządu w Tunisie, na Madagaskarze, zauważając przytem, że Anglia ma wszelkie powody do uskarżania się na postępowanie Francyi. Salisbury bronił dalej polityki w Sudanie i wyraził nadzieję, że Chartum jeszcze przed upływem niewielu miesięcy zostanie odzyskany w interesie Egiptu.

Co się tyczy polityki wobec Chin, Salisbury sądzi, że lord Kimberley zbyt szeroko pojął wyraz „wojna," użyty przez kanclerza skarbu. Niewątpliwie, z kilku stron słyszeć się dały twierdzenia, że prawa traktatowe Anglii w Chinach mogą być usunięte na bok, oraz że akcya innych mocarstw europejskich mogłaby przeszkodzić względnej swobodzie ruchów, jaką uzyskała Anglia na mocy traktatu tien-tsińskiego. Czas wielki zaprotestować przeciw tym poglądom. Rząd nie chce twierdzić, iż którekolwiek z mocarstw żywiło takie zamiary, lecz pewnem jest, że Anglia ani nie zrzekła się żadnych takich praw, ani nie ma zamiaru takiego zrzeczenia się. Anglia uczyni raczej wszystko inne, zanim zgodzi się na ograniczenie swoich praw. Dotychczas nikt jednak nie objawił najmniejszego zamiaru naruszenia lub ograniczenia praw angielskich, opartych na traktacie tien-tsińskim. Pożyczkę zaproponowały Chiny, a nie Anglia sama. Anglia zaznaczyła swą gotowość do udzielenia zaliczki na korzystnych warunkach, przyczem zażądała jednak za to pewnych koncesyj. Wszystkie koncesye zdążały do powiększenia i ułatwienia handlu angielskiego w Chinach.

Legenda o Talienwanie, mówił lord Salisbury dalej, przedstawia się, jak następuje: Za zezwoleniem rządu sir Macdonald wymienił dnia 16 stycznia b. r. radzie gabinetowej chińskiej Talienwan obok innych portów traktatowych. Następnego dnia nota rządu chińskiego zawiadomiła nas, że kwestya Talienwanu z wielu bardzo powodów, których nie chcę bliżej poruszać, naraziłaby Chiny na wielki kłopot, że więc nie powinniśmy obstawać przy tem żądaniu. Odpowiedziałem 17 stycznia, że żądania tego nie uważamy za zasadnicze; zaproponowałem, jako kompromis, aby sprawę otwarcia Talienwanu, jako portu traktatowego, odłożyć do czasu, w którym kolej Talienwanu zostanie otwartą. W kilka dni potem kompromis ten został przyjęty, jako warunek pożyczki. Przed niedawnym czasem otrzymaliśmy od Rosyi pisemne zapewnienie, że każdy port, który Rosya otrzyma jako handlowy punkt oparcia, ma być wolnym portem dla angielskiego handlu. Mamy więc port wolny, a to więcej znaczy, niż traktatowy. Podobne zapewnienie złożyły Niemcy co do zajętego przez nie terytoryum. Ambasador niemiecki oświadczył mi, że wyższość naszego systemu, używanego w koloniach, spowodowała Niemcy do naśladowania go. (Oklaski). Rokowania w sprawie pożyczki są w toku.

Tymczasem sprawa pożyczki chińskiej się rozbiła — Chiny oświadczyły, że nie myślą o niej. Są zaś wiadomości, że Rosya swoje zapewnienie pisemne co do portów otwartych, o którem mówi lord Salisbury, dała tylko w związku z pożyczką, a gdy pożyczka upadła, więc też Rosya nie jest owem zapewnieniem związaną. Zresztą wbrew traktatowi berlińskiemu z r. 1888 Rosya zabrała Batum i rozwinęła silną flotę na Czarnem morzu. Tak i Francuzi zagarnęli Madagaskar wbrew swoim zapewnieniom.

Pisma obozu ministeryalnego zacięcie uderzają na Salisburego, że Rosya i Niemcy ubiegły Anglię, a nadto z dosłownego brzmienia mowy jego wykazują, że sam sobie przeczy, bo tłumacząc odgrażania się kanclerza skarbu wojną tem, że „niewątpliwie pojawiły się wzmianki, iż traktatowe prawa nasze w Chinach będę ignorowane", następnie dla uszczuplenia wagi rokowań chińskich zapewniał: „Mam sobie za obowiązek oświadczyć, że jeszcze nikt, choćby najmniejszego, nie okazał zamiaru naruszenia którychkolwiek z naszych praw, zapewnionych traktatami."

Nieco optymizmu.

Wiedeński korespondent *Dz. posn.*, w szeregu listów zastanawiając się z gruntowną znajomością stosunków austryackich nad przyszłem ukształtowaniem się rzeczy — powiada:

Niepodobna przypuścić, żeby teraz ludy i stronnictwa do tego stopnia się zaślepiły, iżby z powodu ich nieprzejednanej zaciekłości wóz państwa na długie lata miał ugrzęznąć. Nie pozwala na taką nieudolną politykę i taktykę własny interes każdego ludu, każdego stronnictwa, wzgląd na wspólne interesa i na interesa państwa. Mogą sobie życzyć anarchii tylko socyaliści i tylko drobna grupa skrajnych, jawnie antiaustryackich Niemców. Ale Czesi, Niemcy, nie mówiąc już o Polakach i o neutralnem poniekąd stronnictwie katolickiem, muszą dojść do przekonania, że porozumienie się, przywrócenie spokoju, przywrócenie parlamentaryzmu, wykończenie budowy konstytucyjnych urządzeń, reformy przemysłowe, rolnicze, społeczne, ustalenie stosunku z Węgrami, że wszystko to jest bezwarunkowo i zarówno dla każdego ludu i stronnictwa koniecznem, pod groźbą szkód, strat i srogiej odpowiedzialności. Że na razie i dotąd pewne zniechęcenie i rozgoryczenie między ludami i stronnictwami panuje, łatwo to zrozumieć i nie ma się czemu dziwić. Starają się też o to szowiniści, żeby dalej judzić i zaciekłość podsycać. Rozglądanie się wszakże w położeniu politycznem nie może się kierować rozgoryczeniem, wrażeniami chwilowemi; lecz musi sięgać dalej w przeszłość i głębiej w przyszłość, ogarniać ogólne stosunki kulturalne i stawać na stanowisku państwa. „Dłużej klasztora, jak przeora" mówi przysłowie: może jeden i drugi rząd upaść, mogą się chwilowo stosunki zaostrzać, ale z tego nie wynika, żeby nie było wyjścia i rady, żeby państwo i jego zadania na szwank miały być narażone.

Jakoż widzimy, że nowy rząd w Austryi zaczyna wcale zręcznie korzystać z przesłanek, jakie zastał po hr. Badenim. Wyjdą niebawem nowe rozporządzenia językowe dla Czech i Moraw. Urzędownie oznajmione ich zasady mogą na razie i muszą sprowadzić bodaj zawieszenie broni. Czesi nic nie stracą, gdyż utrzymaną będzie jedność kraju i utrzymanym będzie dla nich urzędowy język czeski i każdy Czech w całym kraju będzie miał prawo, żeby każdy urząd i sąd sprawę jego po czesku załatwił. Niemcy zaś zyskają, że ze względów praktycznych w zastosowaniu rozporządzeń uwzględnionemi będą we właściwy sposób okręgi czysto czeskie, czysto niemieckie, czesko-niemieckie i niemiecko-czeskie. Nie będzie przymusu dla każdego urzędnika uczenia się po czesku, ale w każdym urzędzie muszą być urzędnicy, władający obu językami.

Rozporządzenia takie, modyfikujące pod względem zastosowania poprzednie rozporządzenia hr. Badeniego — nie dadzą oczywiście Niemcom hegemonii, ale uwolnią ich od pozorów przymusu; nie dadzą Czechom państwowego prawa czeskiego, ale utrzymują dokonany przez hr. Badeniego postęp pod względem ich równouprawnienia. Tym sposobem usuniętą zostanie *de facto* ziemia z pod nóg niemieckiej obstrukcyi, a Czesi muszą zrozumieć, że nie od razu Kraków zbudowany, że zasada równouprawnienia nie może być przeprowadzoną w sposób, który Niemcy jako krzywdę odczuwają. Skutkiem tego nowego położenia będzie, że niewątpliwie parlament odzyska możność normalnego funkcyonowania.

Wyborcy Niemcy muszą powiedzieć swoim posłom: nie potrzebujecie być stronnictwem rządowem, ale nie macie już powodu do bezwzględnej negacyi, przeciwnie obowiązkiem waszym jest odzyskać stanowisko stronnictwa państwowego, dokonać w parlamencie wszystkiego, czego państwo potrzebuje, dokonać ugody z Węgrami, gdyż inaczej narazilibyście nas, wyborców, na ruinę, gdyby się rozpoczęła wojna celowa z Węgrami i pozostawilibyście nas na łup wywrotowych stronnictw — od których wówczas istotnie tylko absolutyzm mógłby i musiał by nas bronić.

Wyborcy zaś czescy muszą powiedzieć swoim posłom: nie naciągajcie struny zbytecznie, historyczne przemiany i przełomy nie dzieją się doraźnie, nie narażajcie uzyskanego postępu, baczcie, żebyście znowu nie byli izolowani, żebyście nie utracili sojuszu innych autonomistów, zachowujcie względem Niemców, jeżeli nie stały już pokój, to zawieszenie broni i pracujcie nawet razem z Niemcami nad dokonaniem ugody z Węgrami i nad wykończeniem ustawodawstwa państwowego, utrzymajcie się i nadal na stanowisku stronnictwa państwowego, bo tylko takie stanowisko może zapewniać korzyści dla kraju i ludu czeskiego.

Taki zwrot jest nietylko możliwy, prawdopodobny, ale jest konieczny, i prędzej, czy później nastąpi.

Spory o kompetencyę sejmów i parlamentu w sprawach językowych, zaburzenia studenckie, zamieszki uliczne, przez wywrotowców wyzyskiwane: są to sprawy i wypadki nie rozstrzygającego znaczenia. Na razie może tylko rząd jako neutralny stwarzać arenę porozumienia za pomocą rozporządzeń. Na to w głębi duszy bezwarunkowo wszyscy się godzą. Później może być próbowaną droga prawodawcza, lecz nie można twierdzić, żeby ona była uniwersalnem lekarstwem.

Bardzo słusznie powiedział ks. Lobkowitz: Pewna sfera pozostanie zawsze dla rozporządzeń władzy wykonawczej; niektóre strony sprawy językowej pozostaną w kompetencyi sejmów, dla innych jej stron może i parlament znaleźć niejedną formułkę, która zawsze musiałaby być ogólnikową i powodem do najsprzeczniejszych interpretacyj — ale w miarę możności i sposobności będzie mógł i parlament dla poszczególnych spraw i stosunków poszczególne obmyśleć ustawy. Jest to rzeczą przyszłości. Upłyną jeszcze długie, długie lata, zanim spory narodowościowe w Austryi zupełnie się ułożą. Jest to proces historyczny, trudny i skomplikowany. Przejawy tego procesu, nawet gwałtowne, przerwy, pomyłki, są zupełnie naturalnym wynikiem nagromadzonych przez wieki trudności.

Mogą się jeszcze ponowić namiętne walki i zaburzenia, ale nie należy wobec nich mniemać, że oto państwo się wali. Bywało gorzej, będzie lepiej. Na razie idzie o zażegnanie teraźniejszej burzy. Są oznaki, że się to powiedzie. Nie zostanie rozegrany dziejowy proces, ale jest możność skierowania go znowu na drogi pokojowe — ocalenia parlamentaryzmu i pokonania spraw państwowych. Przyszłe trudności znajdą znowu przyszłych swoich ministrów i sposoby.

Wypada mi jeszcze zwrócić uwagę na dwie sprawy. Mylnem jest mniemanie, jakoby Polacy w Austryi w skutek ostatnich zajść w parlamencie stanowisko swoje narazili, jakoby się skompromitowali. Głosy potępiające Polaków podnoszą się w chwili rozgoryczenia i polemiki, w chwili, gdy skrajni Niemcy jeszcze inne ich stronnictwa teroryzują. Nie ma atoli w Austryi jednego rozumnego człowieka — o tych idzie — któryby wierzył, że Polacy dążą do reakcyi, że są wrogami wolności i parlamentaryzmu. Zarówno działalność hr. Badeniego, jak Koła polskiego, oraz i prezydenta izby, spotykać się będą ze sprawiedliwem ocenieniem, w miarę jak się namiętności uciszać zaczną.

Stanowisko Koła polskiego w parlamencie zgoła nic nie ucierpiało. Jest prawdopodobnem, że w najbliższym czasie nie będzie w parlamencie stałej, zbitej większości. Rząd musi dążyć do tego, żeby grupa postępowych Niemców w niektórych sprawach należała do większości. Wynika stąd, że będą się tworzyły większości ad hoc, o różnym składzie, a zawsze rozstrzygająca rola będzie przypadać Kołu polskiemu i mieszanemu stronnictwu katolickiemu, a poniekąd także grupie większej własności niemieckiej z Czech. Stan taki nietylko nie należy uważać za niekorzystny, ale przeciwnie, za pomyślny, gdyż wymienione grupy jako umiarkowane, dają najlepszą rękojmią sprawiedliwej, pozytywnej pracy. Zresztą stosunki w Austryi — gdzie nie stronnictwa ale kraje i ludy są głównymi czynnikami politycznymi — będą zdaje się zawsze takiemi, że i rządy i większości parlamentarne zawsze będą nosić na sobie znamię kompromisu, a nie mogą być jednostronnemi.

Wreszcie przeciw pesymistom, a za otuchą i uspokojeniem przemawia je-

---

64

ANATOL KRZYŻANOWSKI.

Posąg z kamienia.

(Ciąg dalszy.)

— Przeciwnie, starano się wszystko zastosować do tego nazwiska, bo, jak pani widzi, dworek cały skromny jest i zaciszny.

— Stworzony do *une solitude à deux* — rzuciła ironicznie panna Adela. — W rzeczy samej dziwną tu wszystko harmonią się odznacza.

Pani Karolina, nie chcąc, czy nie mogąc zrozumieć przytyku, odparła swobodnie:

— Och, to już wyłącznie zasługa Gustawa i jego artystycznego smaku.

— A pani pieniędzy — uzupełniła z pewną arogancyą.

Chora spojrzała na nią ze zdumieniem, lecz z niezakłóconym spokojem. Ciemne jej źrenice przyglądały się badawczo pięknemu gościowi, jak gdyby się zapytywały, czy po to zjawił się tu jedynie, aby jej robić impertynencye we własnym domu? Nie rozumiała celu panny Malinieckiej, przytem zaś czuła się wyższą nad jej napady.

Wejście staruszki przerwało w tej chwili rozmowę. Wiedziała już ona kto przyjechał, a nie rokując sobie nic dobrego z tych odwiedzin, oddała przybyłej zimny ukłon.

Panna Adela podniosła się. Dziwna rzecz, pani Barbara wydała jej się teraz dystyngowaną matroną, a jednak była to ta sama kobieta, przerażająca ją przed kilku laty staroświecką suknią i pękiem kluczy, od których, jak się zdawało ówczesnej Delci, słoninę czuć było zdaleka.

— Pani mnie nie poznaje? — zapytała z uśmiechem.

— O, i owszem. Kto raz widział pannę Maliniecką, ten jej nie zapomina — odparła staruszka grzecznie. — Zdumiona tylko jestem, skąd nam przypadł zaszczyt taki w udziele.

— Chciałam przypomnąć się pani i zobaczyć Drobnostkę, w której byłam już tak dawno, bo jeszcze jako narzeczona pana Gustawa — zakończyła z naciskiem.

Na lica chorej gorączkowy wystąpił rumieniec.

— Jako co? — podjęła zdumiona.

— Jako narzeczona męża pani — brzmiała nieubłagana odpowiedź. Cóż to, panie Gustawie, czyżbyś miał nie powiedzieć żonie, że byliśmy zaręczeni?

W czarnych oczach Lackiego głuchy gniew zabłysnął. Zmierzył ją surowym wzrokiem i odparł wzgardliwie:

— Albo warto było wspominać o dziecięcym beztakcie?

Pani Karolina nagle zrozumiała wszystko; jeden rąbek tajemnicy, odchylony z nienacka, rozświetlił jej przeszłość całą, objaśniając rzeczy których dotąd pojąć nie mogła. Pobladła silniej jeszcze i rękę wyciągnęła po wodę; mąż podał jej szklankę a dłoń ujętą do ust podniósł. Zrozumiała tę niemą prośbę i uścisnąwszy rękę jego nieznacznie, siłą woli wrażenie chwilowe stłumiła natychmiast.

Panna Adela, zadowolona, iż strzał wymierzony był celnie, grot zaś w najtkliwsze ugodził miejsce, przeszła z całą swobodą do innego przedmiotu. Czas jeszcze jakiś rozmawiała wesoło i w sposób ujmujący. Gdy wreszcie podniosła się i żegnać zaczęła, wyrzekła do Gustawa:

— Wszak mnie gospodarz łaskawy odprowadzi do domu? Późno się już robi, a przytem obiecałam Maryanowi, że mu pana na herbatę przywiozę.

— Och, droga jest zbyt krótką, aby mogła być niebezpieczną — brzmiała zimna odpowiedź. — Co do Maryana zaś, miło mi będzie widzieć go u siebie.

Piękna panna zaśmiała się szyderczo,

— Pan Gustaw czeka widocznie na pozwolenie pani — wyrzekła. — Lęka się, abyś ze względu na dawny sentyment, nie zabroniła mu tak drobnej grzeczności, jak odwiezienie mnie do Maliny.

— Zabroniła? — podjęła chora z pogodnym uśmiechem. — Jakże znać, że rozumowania pani z teoryi pochodzą jedynie, inaczej nie wątpiłabyś, iż żona szczęśliwą tylko być może, gdy mężowi sprawia cokolwiek przyjemność i zadowolenie. W tym celu namawiałam zawsze Gustawa do bywania w Malinie, dokąd też jeździł często, na wyłączne moje prośby.

Lacki, chcąc zakończyć przykrą scenę, która, był pewny, iż żonę jego o pogorszenie zdrowia przyprawi, stanął, w tej chwili z kapeluszem w ręku.

— Służę pani — wyrzekł krótko.

Gdy wsiedli oboje, a powóz, minąwszy budynki, po piaszczystej zaczął się toczyć drodze, panna Adela, chcąc przerwać ponure milczenie Lackiego, odezwała się od niechcenia:

— Pańska żona musiała być przed laty piękną kobietą.

— Była i jest przedewszystkiem rozumną, szlachetną istotą, co o wiele więcej znaczy.

— No, a przytem — rzuciła szyderczo — miała wielki majątek; ten najlepiej zalety jej uwydatnia.

W czarnych oczach Gustawa ponury płomień zapałał.

— Nie, najwięcej podnosi je fakt, iż nie stała się nigdy złym duchem rodziny swojej, ani tych, co ją kochali — uzupełnił surowo. — Nie biła pokłonów fałszywym bogom. Czczą, bezmyślną gonitwą za blichtrem i złotym cielcem nie przywiodła najbliższych swoich do ruiny, nie zdeptała niewieściej swej godności, nie nadszarpała dobrej sławy i zacnego imienia! Nie, ona tylko, jak prawdziwa kobieta, jak anioł-pocieszyciel, umiała spokój i szczęście rozsiewać dokoła. To też czczę ją głęboko.

Panna Adela przygięła wargi.

— Nic dziwnego — wycedziła złośliwie — *mariage d'amour*, świat cały przecież wiedział o tem.

— Przeciwnie, była to *folie d'amour*, czyn rozpaczny szaleńca, dotkniętego chwilowem zaślepieniem; lecz żona moja ze szlachetnością zacnej kobiety i słodyczą anioła potrafiła czyn ten w błogosławieństwo dla mnie zamienić; jej też zawdzięczam wszystko czem jestem, cały mój spokój i wartość moralną. A teraz — dodał zimno — kiedy już panią objaśniłem dostatecznie czy nie zechciałabyś oświecić mnie nawzajem, jaki miała cel dzisiejsza bytność pani w naszym domu?

W miarę jak mówił, gniew go ogarniał coraz większy.

— Czy stęskniona za tryumfami i nieprzebierająca w nich chciałaś, w braku bankierów, wskrzesić z popiołów..

— Łaski! łaski! — przerwała wyciągając rękę, a w oczach jej łza upokorzenia zabłysła. — Skąd ta srogość zawzięta?

— A pani nie miałaś jej, gdyś jak dziecię nad motylem wbitym na szpilkę, znęcała się nad sercem nieszczęśliwej i chorej kobiety?

— Jeżeli tak było — wyrzekła pokornie — przebacz pan, proszę o to!

— O, tu nie o mnie chodzi! Ze mną możesz pani walczyć, bo siły nasze są równe mniej więcej; lecz kto ma iskierkę choćby poczucia honoru, ten nigdy nie napada na słabszych od siebie i do ataku nieprzygotowanych.

— Albo to, co powiedziałam nie było prawdą? — rzuciła.

— Nie, boś jej pani sama zaprzeczyła niegdyś, boś dalszem swem postępowaniem zatarła nawet pamięć przeszłości.

Zamilkł i odwrócony w przeciwną stronę, ponuro patrzył przed siebie. Powóz toczący się szybko, dobiegł tymczasem do sztachet, park okalających.

Poruszenie delikatnej dłoni kobiecej zbudziło go z zadumy i zmusiło do spojrzenia w tę stronę.

— Panie Gustawie — mówiła, lekko dotykając jego ramienia — przebacz przykrość wyrządzoną ci nieopatrznie. Patrz, czy pamiętasz ile razy chodziliśmy razem, w cieniu tego szpaleru, snując przędzę snów złotych na przyszłość.

(C. d. n.)

szcze ta okoliczność, że Austrya pod względem swojego mocarstwowego na zewnątrz stanowiska i znaczenia, obecnie nietylko nie cofa się, ale przeciwnie nigdy jeszcze tak spokojnego, wpływowego i bezpiecznego stanowiska nie zajmowała, jak właśnie obecnie. Wszystkie jej międzynarodowe stosunki są lepsze, niż były kiedykolwiek; hr. Gołuchowski, oceniając należycie usposobienie i dążności młodego cesarza Mikołaja II umiał i stosunki z Rosyą pomyślnie ułożyć, a cesarz austryacki uważany jest przez cały świat za patryarchę, za rozjemcę, za głowę potężnego państwa, którego wszystkie ludy przy nim wiernie stoją.

W takiem ułożeniu się stosunków nie mała przypada zasługa hr. Gołuchowskiemu, którego polityka zgodną jest z tem zrazu wyklinanem polskiem hasłem dla dzisiejszej doby, z potrojną lojalnością. Hasło to staje się coraz powszechniejszem we wszystkich dzielnicach polskich, jako jedynie rozumne i praktyczne, które zgoła żadnych ideałów nie naraża, a pozwala żyć, działać i róść w pierze. Polacy w Austryi dają przykład stosowania tego hasła.

Nie można przypuszczać, żeby doświadczony naród węgierski w sprawie ugody nie zajął ostatecznie także lojalnego i szczerze kompromisowego stanowiska. Tym sposobem wbrew pesymistom Austrya w najbliższej przyszłości nie rozpadnie się, ale coraz silniejszą będzie opierając się zarówno na Niemcach, na Czechach, na Polakach, na Węgrach. Rok jubileuszowy cesarza będzie rokiem kompromisów, zawieszenia broni, torowaniem drogi dla trwałego pokoju wewnętrznego. Nie stawiam horoskopów idealnych, różowych, ale trzeźwe rozpatrywanie i ocenianie stosunków wyklucza pesymizm. Nie należy stosować do Austryi hasła „jakoś to będzie“ — gdyż nie jest zbyt trudno określić, co i jak będzie, gdyż być musi.

Komentarze.

Niektóre z pism rosyjskich a w szczególności urzędowy *Wileński Wiestnik* i wrogi Polakom *Swiet* przynoszą charakterystyczne komentarze do przemówienia nowo mianowanego generał-gubernatorem wileńskim jenerała Trockiego.

Swiet pisze: „Wileńscy politykani“ wyczekiwali z ogromną niecierpliwością 23 stycznia (4 lutego) z powodu, iż na ten dzień wyznaczone zostało przez generał-gubernatora przyjęcie wileńskiego, kowieńskiego i grodzieńskiego duchowieństwa rzymsko-katolickiego, szlachty i urzędników oddzielnych władz administracyjnych. Duchowieństwo katolickie z biskupem swym ks. Kazimierzem Zwierowiczem na czele, umieściło się w sali oddzielnej. Tych przedstawicieli kuryi rzymskiej najbardziej interesowało pytanie — co powie im generał-gubernator?... W tem miejscu *Swiet* po zaznaczeniu, iż generał Trocki wszedł do sali ze swą świtą o godzinie $11^1/_2$, przytacza mowę, jaką naczelnik kraju wypowiedział do duchowieństwa i jaką zamieściliśmy przed kilku dniami w telegramach, a następnie powiada: „Gdy po przemówieniu tem generał-adjutant Trocki zapytał: „Czy zrozumieliście, panowie, sens tego, co do was powiedziałem?...“ przedstawiciele duchowieństwa skłonili głowy i dały się słyszeć ciche głosy: tak, zrozumieliśmy... zrozumieli...“

Przytoczywszy następne słowa zwrócone do przedstawicieli szlachty i naczelników oddzielnych instytucyj administracyjnych kraju, *Swiet* pisze: „Krótkie to, jasne, ale zupełnie określone poglądy nowego generał-gubernatora na obowiązki wiernopoddanych obywateli i sług swego cesarza. Daj Boże, aby wskazówki te wsiąknęły w dusze i świadomość naszych oszołomionych polityków, aby otrzeźwiły ich rozumy i skłoniły do wielkiego i świętego obowiązku — służenia drogiej ojczyźnie naszej ku radości naszego ukochanego i kochającego nas Monarchy. Czas już chyba na opamiętanie się i zrozumienie rzeczywistej a nie fałszowanej historyi kraju północno-zachodniego, będącego od wieków ziemią rosyjską.

„Wszyscy ci panowie, co pysznią się z tego, że są Polakami, co lekceważą język rosyjski i mówią wyłącznie tylko po polsku, niech sobie przypomną i wiedzą, że niewiele więcej niż trzysta lat temu, przodkowie ich byli rosyanami i prawosławnymi, wszyscy byli zachodnio-rosyanami i dopiero po zaprowadzeniu nieszczęsnej unii kościelnej, zostali okatoliczeni i sztucznie opolaczeni“.

Z takim wywodem „niesfałszowanym“ — istotnie trudno walczyć!

Oględniej wyraża się urzędowy *Wil. Wiestnik*, mówiąc: „Nominacya generała-adjutanta Trockiego na stanowisko generała-gubernatora i słowa jego zwrócone do przedstawiających się mu pracowników tego kraju, muszą dodać ducha Rosyaninowi, dadzą jasno określony pogląd na rzeczy i uwolnią go od pewnej inercyi i niezdecydowania, będących często następstwem obaw o to, żeby się nie stać ofiarą intrygi, oszczerczych, a najczęściej bezimiennych denuncyacyj, będących zjawiskiem wcale nie rzadkiem pośród społeczeństwa. Słowa nowego generał-gubernatora natchną działacza rosyjskiego energią, utrwalą w nim wiarę w siły własne, dadzą mu trwałą uporczywość w działaniu, gdy jest przeświadczony o tem, że postępuje uczciwie, że jest prawy i działa w duchu, iście rosyjskim. Taki działacz rosyjski znajdzie zawsze poparcie, obronę i pomoc przedstawiciela władzy najwyższej w kraju naszym. Podjęta dla dobra ojczyzny działalność ludzi rosyjskich, nie napotka przeszkód ze strony osób różnych narodowości i wyznań, wszyscy bowiem pamiętać winni, że „mamy jednego Boga, do którego się modlimy, jednego cesarza, któremu służymy i jedną wspólną ojczyznę, dla której dobra pracujemy“.

Inne gazety rosyjskie poprzestały tymczasem na powtórzeniu przemówienia generała-gubernatora i wyjątku z artykułu *Wileńsk. Wiest.*

Niemcy i Słowianie.

Znany fejletonista Bolesław Prus pisze w ostatniej swej „Kronice tygodniowej“ co następuje:

W r. 1870 mieszkał w Lublinie śp. Żuchowski, były rektor lubelskiego lyceum, starzec rozumny i trochę mistyk.

W samym początku wojny francusko pruskiej (kiedy u nas nikt, z wyjątkiem Keniga, nie wątpił o zwycięstwie Francuzów), dwaj nasi koledzy odwiedzili staruszka Żuchowskiego, ażeby opowiedzieć mu o swoich postępach i nadziejach.

Rozmowa z konieczności przeszła na sprawy polityczne, przyczem nasi koledzy — jak zwykle młodzi — z wielką pewnością rozprawiali o klęskach Niemców, o przyszłem wejściu Francuzów do Berlina i różnych zmianach, jakie muszą nastąpić w Europie.

Rektor słuchał, trząsł siwą głową, wreszcie rzekł:

— Mylicie się, moi kochani. Francuzi nie zwyciężą, ale zostaną bardzo pobici przez Niemców...

A gdy nasi koledzy osłupieli ze zdziwienia, starzec dodał:

— Później (ja już tego nie doczekam) wybuchnie podobna wojna między Niemcami a światem słowiańskim. Ale wtedy bardzo przegrają Niemcy...

Zdumieni koledzy chłodno pożegnali złego proroka, zaś w kilka dni zaczęły się klęski Francyi, które przez Sedan zaprowadziły ją do kapitulacyi Paryża, pięciu miliardów odszkodowania wojennego, utraty kawałka ziemi itd.

Później często wspominaliśmy przepowiednie starego rektora, jako dowód, że człowiek ten nietylko dużo czytywał, ale i myślał samodzielnie. Jedna tylko kwestya gorszyła nas.

— Gdzie u licha — mówiliśmy, śmiejąc się — poczciwy staruszek wypatrzył powód wojny, i do tego wielkiej, między światem słowiańskim a germańskim? Bo przecie dotychczas i jeszcze na długo, między nimi musi panować zgoda...

Lecz dzisiaj kwestya słowiańsko-germańska już nie wygląda tak niewinnie, jak — choćby przed rokiem... Szczucia hakatystów, walka prowadzona przez Prusaków w Poznańskiem, nienawiść Niemców austryackich do Czechów, są to bardzo charakterystyczne i nawet niepokojące zjawiska.

Gdyby stary rektor żył, miałby prawo powiedzieć, że jego proroctwo zaczyna nabierać kształtu... Rozdrażnienie między obydwoma rasami istnieje i bynajmniej nie małe...

Od strony Niemców biją dwa źródła. Jednem jest szybki wzrost ludności, pomimo że ona już i bez tego jest dosyć gęstą. Kiedy na jednym kilometrze kwadratowym mieszka tylko 71 francuzów, na takiej samej przestrzeni żyje 91 Niemców. I kiedy mimo dostatecznych obszarów, na każdy 1000 ludności francuskiej przybywają rocznie tylko 2 osoby, na każdy 1000 Niemców roczny przyrost wynosi aż 104 osób, pomimo ciasnoty!...

Niemcy sami siebie nazywają „kotłem, w którym jest za dużo pary,“ więc... musi kiedyś wybuchnąć. Bardzo pięknie, ale.. co to kogo obchodzi, że Niemcy nie chcą pohamować swego rozrostu?...

Drugiem źródłem, które w Niemczech wytwarza niezdrowy ferment, jest nadzwyczajna pycha tego narodu, wobec której zbladł nawet osławiony szowinizm francuski.

Prawda, że Niemcy mają znakomitych wojowników, polityków, uczonych i pracowników we wszystkich dziedzinach, prawda, że są wielkim narodem. Ale i to prawda, że Pan Bóg, obok nich, stworzył mniej potężne narody, które także mają prawo do bytu, choćby na tej zasadzie, że świat nie składa się wyłącznie ze słoniów, lecz nawet z wróbli i myszy...

Gdyby Słowianie byli kupą piasku, który można przesypywać jak się podoba, ludność niemiecka i jej pycha rozwijałyby się swobodnie, tocząc się przez historyę jak szeroka rzeka przez równinę. Ku wielkiemu jednak gniewowi Niemców ale na szczęście ludzkości, Słowianie nie są kupą piasku, lecz społeczeństwami żywemi, które także mają jakąś rolę do spełnienia na tym świecie, a więc — muszą bronić nietylko swego bytu, lecz jeszcze i prawa do rozwoju.

To poczucie, jakiegoś cywilizacyjnego posłanniotwa wśród Słowian, budzi się coraz jaśniej i silniej. Czesi, Chorwatowie i Słowacy w Austryi upominają się o równouprawnienie z mniejszością niemiecką. Polacy, mazurzy i Ślązacy w Prusach — w żaden sposób nie chcą i nie mogą przekształcić się na Niemców, pomimo uprzejmych usług, jakich nie szczędzi im pod tym względem ani rząd, ani prywatni amatorowie przenicowywania narodów.

Dzisiejsze stosunki Słowian i Niemców, choćby w Austryi, przypominają podróżnych, jadących w jednym wagonie. Każdy posiada taki sam bilet, każdy to samo zapłacił, lecz sprytniejsi zabrali lepsze miejsca i szerzej rozsiedli się, a naiwniejsi — duszą się w ciasnocie.

Jak dalece porównanie to jest słusznem, dowodzi fakt następny. W Austryi mieszka 8 i pół miliona Niemców, a 15 milionów Słowian. Tymczasem w uniwersytetach (bez lwowskiego i krakowskiego) uczy się tylko 1600 Słowian a 7500 Niemców, czyli prawie pięć razy więcej!...

Dalej Słowianie i Niemcy płacą takie same podatki i tak samo służą w wojsku; lecz wyższe stanowiska urzędowe i społeczne przedewszystkiem zajmują Niemcy... Powie kto: rzeczywiście Niemcy stoją wyżej, bo też i więcej umieją. Prawda!.. Ale bo też Niemcy szerzej i wygodniej rozsiedli się w wagonach życia.

A przecież — powtarzamy — za bilet życia w państwie austryackiem każdy płaci jednakowo i tytularnie posiada te same prawa.

Lecz może Niemcy dla tego zajmują uprzywilejowane stanowiska, że silniej, niż Słowianie mają rozwinięte instynkta społeczne i państwowe?.. Byłby to ważny argument, gdyby właśnie w naszych czasach Niemcy w Austryi nie pracowali nad obaleniem tego państwa, a pruscy hakatyści nie podkopywali wszystkich wogóle praw Boskich i ludzkich. Bo tam, gdzie z ławy ministeryalnej z zimną krwią zaleca się środki wydziedziczenia i zagłady kilku milionów ludzi, gdzie z całą świadomością robi się bliźnim to, czego sami nienawidzimy, tam już skończyły się zasady, a zaczyna rządzić przypadek.

Siła przed prawem! — wołają Niemcy za Bismarkiem. No i zobaczmy, do czego prowadzi siła. Ponieważ p. Wolf i jego przyjaciele mieli siłę awanturować się w parlamencie wiedeńskim, więc upadło ministerium, usiłujące pogodzić zwaśnione plemiona i — zachwiała się powaga rządu. A ponieważ w dalszym ciągu studenci niemieccy w Austryi mają siłę tamować wykłady uniwersyteckie, więc wykłady ustały!

Nie dobry to tryumf dla niemieckiej młodzieży! Akumulatory nabijają się elektrycznością, a młodzież naładowuje się wiedzą i cywilizacyą przez bardzo krótką epokę, której nie podobna wynagrodzić. Tymczasem młodzież niemiecka w Austryi nie tylko traci czas na uliczne burdy, ale jeszcze nasiąka niesprawiedliwością i walczy w imię złych zasad, dążących do upodlenia i niewoli milionów ludzkich istot...

Bardzo ciekawe i pouczające są hasła, jakie rozlegają się wśród Słowian z jednej, wśród Niemców z drugiej strony.

Przedewszystkiem po stronie Słowian widać chęć porozumienia się i skupienia. W adresie do cesarza Franciszka Józefa Polacy i Rusini oświadczają, że istniejące między nimi rozterki chcą załatwić zgodnie, w sposób braterski. Zaś dziennikarze czescy, zapraszając w tym roku do Pragi wszystkich dziennikarzy słowiańskich, przy sposobności wypowiadają następujące poglądy:

„Pracujmy nad zapomnieniem dawnych krzywd i uraz i nie robieniem nowych. Starajmy się o wzajemne poznanie się, o rozproszenie wszelkich intryg i oszczerstw, o miłowanie się czystem sercem, jak przystało na braci i współbojowników. Poznajmy się, kochajmy się i nie dajmy się!...“

Współcześnie zarówno Polacy, jak Czesi, każdy z osobna i w połączeniu, głośno świadczą, że do Niemców nie mają nienawiści, że chcą z nimi żyć w sąsiedzkiej zgodzie, że nie domagają się żadnych przywilejów, lecz tylko chcą mieć takie same prawa, jak Niemcy.

Jakże inaczej postępują Niemcy! W Austryi wolą gubić państwo, aniżeli zgodzić się na równouprawnienie języków słowiańskich z niemieckim w szkole, sądzie i administracyi. Zaś w Prusach — zalecają cały szereg środków, skierowanych do wytępienia narodowości polskiej, a uprzywilejowania Niemców. Według tego programu należy od Polaków wykupywać ziemię, niemczyć nazwiska miejscowości, a nawet nazwiska ludzi. Polacy mają być usunięci nawet z posad stróżów drogowych i niedopuszczeni do pracy w żadnej rządowej instytucyi. Zaś język polski ma być wyrugowany ze wszelkich zebrań publicznych, ba! nawet z modlitwy, a przynajmniej z wykładu religii.

Słowem — Polacy mają być nie tylko wykorzenieni z tej ziemi, którą przeszło tysiąc lat uprawiali, ale nawet — potępieni w życiu przyszłem... Bo przecież bez wiary i modlitwy nie można być zbawionym..

Nigdy jeszcze obłęd, czy nikczemność nie przemówiła głośniej!

Ci sami projektodawcy żądają, aby Niemcom robiono prezenta z ziemi polskiej, na co, rozumie się i Polacy mają płacić podatek. Ażeby zaś nie tęsknili za swoją „wyższą kulturą“, rząd pozakłada im specyalne instytucye kształcące i rozweselające!...

Załatwiwszy się w ten sposób z Polakami, wybrana rasa — „z mieczem w ręku wyleje na rosyjskie terytorya i zacznie rozrastać się na pięknym czarnoziemiu“. Taką przynajmniej ewangelię głosi dr. J. W. Bruinier, członek „Wszechniemieckiego Związku“.

Doprawdy, że nie wiadomo — czy śmiać się, czy gniewać przy odczytywaniu tych krwawych błazeństw.

Nie zapominajmy, że olbrzmia większość tego narodu, jak wreszcie każdego, składa się z rolników, rzemieślników, kupców, pośredników itd., ktorzy przedewszystkiem chcą spokoju.

Nie zapominajmy, że między owemi milionami znajduje się wielkie mnóstwo ludzi szlachetnych i głęboko sprawiedliwych, których oburza polityka Niemców czeskich, lub hakatystów, i którzy przeciw tym wybuchom wilczego egoizmu protestowali i protestują w sposób, jak najbardziej stanowczy.

Pamiętajmy wreszcie, że to niemiecki naród jest autorem wszechludzkiego przysłowia: „Musimy żyć i pozwolić, ażeby inni żyli“.

Z powyższych zestawień możnaby wprowadzić wniosek, że dzikie hasła, rozlegające się po Niemczech przeciw ludom słowiańskim, tworzą prąd, nawet niezbyt obfity, lecz hałaśliwy i z bardzo widocznych miejsc wypływający. Gdyby prąd ten przybrał i ogarnął cały naród niemiecki, wówczas zapewne urzeczywistniłyby się złowrogie przepowiednie rektora Żuchowskiego: o wojnie między Germanami i Słowianami.

Miejmy jednak nadzieję, że do tej ostateczności nie dojdzie, a przynajmniej — jeszcze nie prędko.

Może być, że Niemcy zaniepokojeni wzrostem własnej ludności, zatrwożyli się jeszcze bardziej emancypacyjnych dążeń ludów słowiańskich; jak onego czasu właściciele majątków ziemskich lękali się zniesienia pańszczyzny. Lecz gdy pańszczyzna upadła, przekonano się, że lepiej jest bez niej, aniżeli z nią.

To samo będzie i z równouprawnieniem Słowian. Dziś Niemcy lękają się tego faktu, kiedyś może będą go błogosławić.

Jakież są ostateczne wnioski tych długich rozpamiętywań?

Naprzód ten, że wymyślając rozmaitego gatunku podszczuwaczom, trzeba oddawać sprawiedliwość — narodowi niemieckiemu, który za czyny ich nie koniecznie jest odpowiedzialnym.

Powtóre — że na „walkę“ dość będzie czasu, gdy takowa naprawdę wybuchnie. Dzisiaj zaś należy od Niemców brać i naśladować wszystko, co oni mają użytecznego u siebie.

Bolesław Prus.

KRONIKA.

Lwów dnia 11 lutego.

Zapiski osobiste. Ks. St. Stojałowski bawił wczoraj we Lwowie, dziś rano odjechał do Drohowyża, zkąd się udaje w rzeszowskie na wiec sobotni.

Wiadomości dyecezyalne. Archidyecezya lwowska ob. łać. Ks. Antoni Moczarowski, po rezygnacyi z probostwa w Wiesenbergu, otrzymał posadę kooperat. w Chorostkowie. Administratorem w Wiesenbergu mianowany ks. Jan Stecz. Przeniesioni księża koop.: Jan Bladowski z Chorostkowa do Łopatyna, Emil Seretny z Łopatyna do Oleszyc, Józef Czerniatowicz z Oleszyc do Przemyślan. Konkurs na probostwo w Wiesenbergu ogłoszony do d. 10 marca br.

Dyecezya przemyska. Zamianowany ks. Stanisław Kulig, wikaryusz katedralny, kemendarzem w Radymnie. Instytuowany ks. Jan Burda, wikaryusz z Zaczernia, na probostwo w Stanach. Przeniesiony ks. Jan Kudła z Radymna na wikaryusza katedr. do Przemyśla.

Dyecezya tarnowska. Administratorem parafii w Wadowicach został ustanowiony ks. Jan Górnik, konkurs na opróżnione probostwo rozpisany do 3 marca. Misya ludowa odbyła się w Domesławicach pod kierunkiem oo. Redemptorystów, w czasie od 22 do 30 stycz n a. Do św. Sakramentów przystąpiło parafian 900, obcych 600, do bractwa wstrzemięźliwości i różańca zapisali się wszyscy rekolektanci. Kasa towarzystwa przyczyniła się kwotą 50 zł.

Mianowania w armii. Antoni v. Winzor, szef generalnego sztabu 15 korpusu, mianowany komendantem 27 brygady piechoty, Aleksander Szaszkiewicz mianowany szefem generalnego sztabu 15 korpusu.

W stan spoczynku przeniesieni zostali: pułkownik Zygmunt Udrycki de Udryce i major Piotr Drozdowski.

Należytość woźnych sądowych. Skutkiem zaprowadzenia nowej procedury w sądach tracą woźni sądowi należytość za doręczenie pozwów, gdyż doręczanie tych odbywa się z reguły za pośrednictwem urzędów pocztowych, gminnych, a wyjątkowo tylko za pośrednictwem woźnych sądowych. W skutek tego zaś tracą woźni sądowi istotną część swoich dochodów, nie otrzymując za to żadnej kompensaty. We wielu razach, czy wypadkach ma to uszczuplenie dochodów znaczenie katastrofy. Przedstawmy sobie np. woźnego sądowego, obarczonego liczną rodziną. Otrzymuje on pensyę stałą w kwocie 250 zł., a z dodatkami 312 zł. rocznie, a więc miesięcznie 26 zł. Dotychczas należytość za doręczanie pozwów uzupełniała jako tako jego dochody i umożliwiała w pewnej mierze jego egzystencyę. Z zamknięciem jednak tego źródła dochodu, egzystencya woźnych strasznie podupadła.

Polemika. P. Zygm. Zieliński, inżynier w Przemyślu, wydał broszurkę, w której polemizuje z wywodami posła Rottera co do zniesienia szkół realnych i przychodzi do konkluzyi, że należałoby raczej uchwalić wezwanie do rządu, aby 1) przeprowadził organizacyę szkół gimnazyalnych i realnych w Galicyi tak, aby one stanowiły łączność z sobą w ten sposób, aby pierwsze cztery klasy były gimnazyami realnemi a dalej rozdzielały się na wyższe gimnazyum i wyższe realne. 2) aby ze względu na stosunki techniczne w Galicyi i wymagania z powodu postępu i rozwoju techniki w ostatnich latach, a ztąd wynikłej potrzeby dla podniesienia przemysłu, nadania większego kierunku w kształceniu się młodzieży w naukach technicznych itd. przekształcił jak najspieszniej a najdalej w dwóch latach, wyższą szkołę przemysłową w Krakowie w ten sposób: aby trzy wydziały tamże znajdujące się tj. mechaniczny, budowniczy i chemiczny uzupełnione zostały odpowiednio do wymogów na politechnikach a nadto aby uposażył zakład jeszcze wydziałem inżynieryi i nadał tak urządzonemu zakładowi prawa i tytuł politechniki.

Posiedzenie rady miejskiej. Kierownik lwowskiego archiwum miejskiego dr. Aleksander Czołowski, składając w ubiegły wtorek przed reprezentacyą miasta sprawozdanie ze swojej podróży naukowej do Szwecyi — wyraził przekonanie, że żydzi lwowscy ze 17 i 18 wieku, skupując za bezcen drogocenne rzeczy od zdobywców, plądrujących miasto, przyczynili się w znacznej mierze do bezpowrotnego zatracenia bardzo wielu ważnych zabytków, odnoszących się do minionej przeszłości lwiego grodu. Przeciwko temu twierdzeniu dr. Czołowskiego, wystąpił na początku wczorajszego posiedzenia rady miejskiej dr. Caro, rabin i historyk i wykazywał na podstawie kronik Zubrzyckiego i ks. karmelity Chodynieckiego, że zdanie podobne mija się zupełnie z prawdą. Żydzi, ściśnięci podobnie jak i chrześcijanie pierścieniem oblężniczym i ponoszący też same co i oni ciężary i trudy — nie mieli nawet czasu na „robienie interesów“ ze zdobywcami, których bali się jak ognia, gdyż padali zawsze w pierwszym rzędzie ofiarą zaciekłych zwycięzców. Zresztą, żydzi ponosili tak samo jak i chrześcijanie koszta wykupna miasta celem uwolnienia go od nieproszonych gości najeźdźców i raz np. ofiarowali na ten cel 40.000 dukatów bitych.

Po tej polemicznej introdukcyi przeszła rada do spraw, będących na porządku dziennym. Dr. Dulęba referował sprawę bezpłatnego odstąpienia rządowi gruntów na Bogdanówce wartości 60.000 zł. pod budowę nowych zakładów karnych. Wniosek sekcyi drugiej w tej sprawie przyzwalał na odstąpienie powyższych gruntów, w obszarze 39 morgów, rządowi bezpłatnie, pod tym jedynie warunkiem, że rząd w zamian za te przeniesie oba zakłady karne: tzw. Brygidki i zakład karny dla kobiet koło kościoła św. Maryi Magdaleny po za miasto. Ministerstwo sprawiedliwości zgodziło się początkowo na te warunki, później jednak, powziąwszy plan urządzenia w gmachu tzw. Brygidek sądu karnego, prokuratoryi, sądu powiatowego i aresztów śledczych — odrzuciło je i nawet zagroziło przeniesieniem odbu zakładów karnych aż do... Złoczowa.

W długiej dyskusyi, która się na ten temat wywiązała, zabierali głos pp. Thullie, Michalski, Marchwicki, Rawski, Roszkowski, Weigel i Dzieędzielewicz. Obaj ostatni domagali się, aby nie odstępywano rządowi gruntów na Bogdanówce, ale na t. zw. „Kapitanówce“. P. Thullie żądał, aby rząd do r. 1899 wypowiedział nareszcie decyzyę w tej sprawie, a dr. Marchwicki postawił wniosek, aby termin ten przedłużyć na lat 5, trzymając się tej zasady, że należy wiele zrobić, ażeby tylko wyrzucić oba zakłady więzienne za miasto. Ostatecznie uchwalono wniosek sekcyi drugiej z poprawką p. Thulliego.

Z kolei referował rad. p. Janowski sprawę adaptacyi i nowego urządzenia kościoła PP. Klarysek odstąpionego miastu przez rząd, dla użytku młodzieży szkół średnich.

Według przedstawienia referenta koszt odrestaurowania kościoła do stanu, jaki był mniej więcej przed zajęciem na magazyny rządowe, wyniesie łącznie z całem urządzeniem wewnętrznem, obrazami itd. 67,000 zł.

Kościół nosić będzie nazwę kościoła PP. Klarysek pod wezwaniem Niepok. Poczęcia Najśw. Maryi Panny. W głównym ołtarzu mieścić się będzie obraz Madonny według Murilla, w bocznych ołtarzach obrazy św. Jana Kantego i św. Kazimierza jako Patronów młodzieży szkolnej.

Po przyjęciu wniosków referenta zamknął prezydent posiedzenie, gdyż okazał się komplet zbyt szczupły, aby można było przystąpić do dalszych obrad.

Z Karnawału. Wczoraj wybornie się bawiono w kasynie miejskiem na pikniku, dawniej zwanym „starokawalerskim“ a od lat kilku „jedynym“ — i w salach klubu pocztowego na wieczorku z tańcami „Echa“.

Jubileusz cesarski. *Magyar Uisag* podaje bliższe szczegóły o medalu jubileuszowym, przeznaczonym dla wszystkich członków siły zbrojnej. Medal ten, na czerwonej wstążce, będzie pod względem wykonania podobny do odznak wojskowych dla uczestników wyprawy bośniackiej. Wszyscy wojskowi będą obowiązani nosić te medale zarówno podczas służby, jak i po za służbą. Medal ten ma wyrażać tę myśl, że cała armia z jednakową czcią obchodzi jubileusz cesarski. Zarząd wojskowy przygotowuje dla korpusu oficerskiego i podoficerów w służbie czynnej niespodziankę. Oto, rok jubileuszowy liczyć się im będzie w służbie tak, jak lata wojny, podwójnie; zresztą ta rachuba nie będzie jeszcze uwzględnioną przy tegorocznym ogólnym awansie. W każdym razie tegoroczny wypadnie daleko obficiej, aniżeli zwykle. W styczniu r. 1899 wszyscy rezerwowi kadeci, zastępcy oficerscy zostaną awansowani na poruczników. Nadto dla każdego z pułków urządzone będą uroczyste festyny, których koszt pokryć mają: ogólny budżet wojskowy, budżet obrony krajowej i dobrowolne ofiary oficerów.

Sejm zostanie zamknięty, jak to już donosiliśmy we czwartek, a najpóźniej w sobotę 19 bm. Rząd nalega na to, ażeby już we czwartek 17 zakończono obrady, gdyż chciałby jak najrychlej zamknąć inne Sejmy. Jeżeli więc budżet załatwiony zostanie we wtorek i we środę, w takim razie już we czwartek sesya zostanie zamknięta. W każdym razie dłużej, niż do przyszłej soboty sejm obradować nie będzie.

W zamiarze samobójczym rzuciła się dziś w południe z okna drugiego piętra w gmachu teatru, od strony ul. Teatralnej jakaś kobieta. Pogotowie stacyi ratunkowej, przebywszy na miejsce, mogło już tylko stwierdzić śmierć z powodu pęknięcia czaszki.

Zniesienie suspensy. Ks. biskup Puzyna zniósł suspensę, ciążącą od roku na księdzu Andrzeju Szpindrze i nadał mu posadę wikaryusza w Wieliczce.

Dyrekcya zakładu dla ciemnych we Lwowie składa niniejszem najszczersze podziękowanie panom doktorom: Franciszkowi Jandzie, c. k. radcy rządu, Emilowi Elektorowiczowi, Teodorowi Bałłabanowi, Leonowi Kossakowi, J. Reinholdowi, Maryanowi Godlewskiemu, Edwardowi Mukowitschowi, za troskliwą, skuteczną i bezinteresowną opiekę lekarską, wyświadczoną w roku 1897 wychowankom zakładu, za lekarstwa zaś aptece Piotra Mikolascha, która od początku istnienia zakładu bezpłatnie ich udziela. Niech serdeczne „Bóg zapłać“ da wyraz uczuciom wdzięczności za tyle dobroci, świadczonej stale ociemniałym dzieciom.

Ze sfer wojskowych. Komendant 7 korpusu w Temeszwarze, marszałek polny baron Woltstätten, jeden z najznakomitszych strategików austryackich, powołany został na to stanowisko generalnego inspektora armii, które swego czasu dla następcy tronu ś. p. Rudolfa stworzono. W jego miejsce komendantem korpusu 7-go zamianowany został lwowski dywizyonier generał Schwitzer v. Bayerheim. Komendantem zaś 11-ej dywizyi we Lwowie zamianowano generała br. Steiningera, byłego *attaché* i pełnomocnika wojskowego przy austryackiej ambasadzie w Berlinie.

Głód. Pan J. C. z pod Janowa pisze: Wczoraj przyszła do mnie ze Starego [illegible] wa wdowa z dwiema córkami i prosi o jałmużnę, gdyż wszystko już, co grunt ich zrodził, zjedli i nie mają czem głodu zaspokoić. Nędza Jaworowska jest straszna! [illegible] potrzebuje natychmiastowej pomocy. C[illegible] biedni będą robić do św. Jana, kiedy już teraz muszą na żebraninę chodzić.

Wyrok śmierci zapadł wczoraj w krakowskim sądzie karnym. Na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych skazany został Józef Lelek, wyrobnik, na karę śmierci przez powieszenie.

Z Chyrowa piszą nam: Na cichym, lasami osłonionym cmentarzu chyrowskim spoczęły w ubiegłą niedzielę zwłoki jednego z tych już nielicznych weteranów naszych, pamiętających krwawe narodowe walki, a żyjących tradycyami dawniejszych wieków. Umierał zdala od rodzinnego Wołynia, kładł w mogiłę spracowane kości na obcem cmentarzysku, bo nie wolno mu było żyć i umierać na własnej ziemi, którą kochał, dla której pracował, walczył i cierpiał. Tym zmarłym był ś. p. Jan Beyzym. Tym, którzy bliżej się z nimi zetknęli w życiu, pozostało po nim wspomnienie serdeczne i miłe postaci, jakich dziś mało, kryjącej w sobie coś z swej szlacheckiej „dumy i wyniosłości“, coś z owego rycerskiego animuszu bohaterów napoleońskich, a przedewszystkiem coś ujmującego serce, bo szczerość, przyjacielską otwartość i zacność charakteru. Dobrze musiał się nieboszczyk pisać wśród nowych swych sąsiadów, bo pogrzeb jego wypadł bardzo pięknie, a świadczył o żywem współczuciu całej okolicy. Konwikt chyrowski z przełożonymi i wychowankami zakładu, z całą swoją kapelą wziął udział w żałobnym obchodzie, a prócz licznych zastępów z samego miasteczka, widzieliśmy i gości z poblizkiego Dobromila.

Na miejsce wiecznego spoczynku odprowadził zwłoki miejscowy proboszcz ks. W. Mach w asystencyi ks. Jezuitów. Pochód żałobny poprzedzało wspomniane gimnazyum ks. Jezuitów wraz ze swoją muzyką, która wśród tej procesyi przygrywała żałobne marsze. Po odprawieniu kościelnych modłów nad świeżo usypaną mogiłą, na cmentarzu przemówił ks. A. Boo T. J.

Wykazawszy prawdziwą wartość katolika, polegającą na wierności swym acżby drobnym powinnościom stanu i powołania, opowiedział w krótkości żywot zmarłego, podnosząc w nim gorącą miłość ojczyzny, zapał dla sprawy Bożej, miłosierdzie wielkie i prawość nieposzlakowaną charakteru. Kiedy się słuchało tych słów gorących, mimowoli stawał przed oczyma duszy obraz dawnych czasów, stawał starzec 86 letni, wychowany na dawnych tradycyach krzemienieckiej szkoły, łamiący się z tyloma trudnościami, a kończący tak wzniośle, poczciwie, po chrześcijańsku znojny swój żywot przed oczyma młodego zastępu wychowanków chyrowskiego konwiktu, którym miał być wzorem w niejednej obywatelskiej cnocie.

Każdy człowiek, o ile tylko szlachetniejszem oddycha pragnieniem, żywi w swej piersi myśl jedną, cel jeden, któremu służy. Z myśli tej, jakby z ogniska płynie światło na całe życie, płyną jego zasługi, przymioty i cechy, wyrasta tak zwana indywidualność człowieka. Jaka była idea, której służył ś. p. Jan Beyzym, co odróżniało jego indywidualność, to uznał łatwo każdy, kto znał losy jego przeszłe, świetne i pomyślne i tułacze późniejsze życie, po upadku powstania ostatniego, którego w randze kapitana był uczestnikiem. Służyć ojczyźnie: to hasło, ta powinność przeszła w krew i kości nieboszczyka, a gdy nie wolno jej było służyć na własnym zagonie, w praojców spuściźnie, służył jej, jak rozumiał i mógł, przez długie lata wygnania. Pojmował zaś tę służbę nie w ciasnych granicach, ale w jak najszerszych ramach i tak też ją spełniał.

Obok tych pięknych przymiotów wiernego syna ojczyzny nie zbywało mu i na innych, które go wyjątkowo zalecały i stawiały pod niejednym względem, jako typ nie dzisiejszych czasów, ale stary jakiś — przechowany, czy wskrzeszony twórczą wyobraźnią naszych poetów. Z ś. p. Bezymem żył ten dawny duch, nim tchnęły wszystkie jego mowy i czyny.

Ale są to cnoty, które w ukryciu skromnem kwitną, na widok słońca wyniesione i woń tracą i świeżość barwy, dlatego, jak nieboszczyk taił niejedno dobre, co zdziałał miłosierdziem swem, radą, zachętą — tak i nam na jaw tego wynosić nie wypada. Zjednały mu one szacunek i miłość, a żal szczery zostawiają po nim u wszystkich, co go znali — przed Bogiem też pewno przemówiły miłosierne uczynki, bo wyjednały mu zgon dziwnie pogodny, spokojny, katolicki. W początkach choroby kilkudniowej zaopatrzony św. sakramentami, w towarzystwie syna księdza, wzbudzając z nim pobożne akty spokojnie i przytomnie wyglądał tego końca, który miał przenieść go w świat lepszy, połączyć z towarzyszami młodości. Tak po bożemu przygotowany zasnął spokojnie, zgasł jak dopalająca się lampa w piątek w południe d. 4 bm.

Cześć pamięci zacnego syna ojczyzny, spokój jego popiołom, a duszy po burzach żywota niech Bóg łaskawy da wiekuiste odpoczęnienie. *M.*

Sprzeniewierzenie. Czerniowiecka *Gazeta Polska* donosi: Senzacyjny wypadek zajmuje od dni kilku umysły Czerniowiec. Znany powszechnie i bardzo popularny na bruku czerniowieckim Andrzej Gołęczyński, właściciel dwóch kamienic, kasyer mieszczańskiej kasy zaliczkowej (Bürgerlich. Vorschuss-Cassa), umknął, sprzeniewierzyw-

szy w wymienionym towarzystwie przeszło dwadzieścia tysięcy złr., oprócz znacznych sum, na które zarwał wiele osób prywatnych. Geleczynski za lat młodych pracował przy budowie kolei, następnie brał rozmaite przedsiębiorstwa w Rumunii, gdzie dorobił się majątku. Powróciwszy do Czerniowiec, ożenił się z wdową, nabył realność i odrazu zdobył sobie wybitne stanowisko w świecie mieszczańskim. Należał do inicyatorów i założycieli wspomnianej na wstępie kasy zaliczkowej w której też objął stanowisko wszechmocnego kasyera. Był zresztą wszędzie i wpływ swój wywierał na wszystko. Pośredniczył w kupnach domów, dzierżawił myto miejskie, zasiadał w wydziałach stowarzyszeń, a zwłaszcza wybitną grał rolę w towarzystwie strzeleckiem. Przez czas pewien, wybrany przez partyę ruską zasiadał w radzie miejskiej i był nawet członkiem wydziału gminnego. Do ostatniej chwili cieszył się opinią uczciwego człowieka i nikt nie przypuszczał, iż w tej poważnej, siwej 60 letniej postaci tai się dusza oszusta. Toż zdumienie ogarnęło każdego, kiedy rozeszła się wiadomość, że Geleczyński w piątek ubiegłego tygodnia umknął z Czerniowiec i to — w towarzystwie młodej damy pani Maryi P., właścicielki sklepiku! Przed wyjazdem sprzedał swe realności, a zarazem zaciągał liczne pożyczki u znajomych, oraz na weksle żyrowane przez przyjaciół. Ucieczkę Geleczyńskiego spostrzeżono w kasie zaliczkowej dopiero w poniedziałek i rozpoczęto sprawdzanie rachunków. Wykazały one sprzeniewierzenie w wymienionej na wstępie kwocie. Rachunki jednak trwają jeszcze

Robotnicy piekarscy, zarówno u nas, jakoteż w całem państwie, noszą się z myślą powszechnego bezrobocia. Delegaci ich będą niebawem obradowali w poszczególnych krajach koronnych z osobna nad żądaniami, jakie postawią pracodawcom.

Kary cielesne w szkołach. Pisma wiedeńskie donoszą, że wiedeńska rada szkolna okręgowa przygotowuje referat, domagający się wprowadzenia kary cielesnej w szkołach ludowych i wydziałowych, podlegających jej urzędowaniu. Podobno ma projekt ten znaleźć przychylne przyjęcie także w dolnoaustryjackiej krajowej radzie szkolnej

Z Wilna piszą 4 bm. W ostatnich dniach Wilno, zwykle bardzo ciche i spokojne, było widownią kilku sensacyjnych wypadków. i tak: Pewnej nocy około północy znany tutejszy lekarz starozakonny p. Zalkind został wezwany przez żyda do chorej wrze'omo żony. Na zapytanie, gdzie jest chora, przybyły objaśnił, że za koleją żelazną na przedmieściu Nowy Świat, więc daleko od środka miasta, ale że jest dorożka. Dr. Z. udał się ze swoim przewodnikiem na odległe przedmieście i wysiadł przed nędną chałupką na samym krańcu miasta. Wszedł do chatki, rozejrzał się i zdziwiła go nędza. Gdy zbliżył się do łoża mniemanej chorej, s pod kołdry ukazał się żyd i powiedział, że ma zaoboty kieszonkowe i prosi doktora, aby mu zostawił futro, pieniądze, zegarek i pierścionki, co też dr. Z. uczynił. Tak zrabowany, w dodatku bez czapki, piechotą wracać musiał, bo dorożka się ulotniła.

Była tu od trzech lat służąca, numerowa w hotelu Niszkowskiego, ładna i młoda wdówka Stefania. W ostatnich miesiącach znana była z lekkiego życia. W poniedziałek wieczorem wydaliła się ze służby i wyjechała z Wilna z niejakim K. do Trok, gdzie ten mieszkał. We wtorek biedną Stefanię znaleziono w mieszkaniu K. na kanapie uduszoną ręcznikiem. Naturalnie, że K., jako domniemanego zabójcę, aresztowano. Tłómaczy się on, że nie był w domu, a ona sama się zadusiła. Śledztwo w toku.

Karnawał w Wilnie mało jest ożywiony; zimę mamy nadzwyczaj lekką; podobna była w latach 1881, 1863 i 1844; po tej ostatniej zimie był pamiętny w tutejszym kraju głód.

Hygiena tańca. Jesteśmy teraz w pełni sezonu balów i wieczorków. Starsi i młodsi oddają się zabawie, jednej z najładniejszych, bez wątpienia, jakie zima z sobą przynosi. Istotnie, potrzeba tańca leży głęboko w naturze ludzkiej: znają go wszystkie wieki, wszystkie narody, wszystkie cywilizacye. Niestety, taniec nie jest już tem, czem był dawniej — jednym z „przepisów zdrowia“, jednym z środków do jego podtrzymania.

Jak wiemy, najdawniejsze tańce były po większej części tańcami solowemi i jak się okazuje z badań nad niemi, zmierzały do tego, aby za pomocą rozmaitych, przepisami określonych ruchów, wywołać głębsze oddychanie, szybszy obieg krwi i równomierne ćwiczenie wszystkich mięśni. Cele te dają się wykryć we wszystkich dawniejszych tańcach ludów starożytnych etc. W przeciwieństwie do nich, nasze współczesne tańce bez umiarkowania w dusznej atmosferze balowej służą nieraz do podkopania zdrowia.

Często n. p. daje się słyszeć, że tancerka zemdlała wśród tańca, a nawet zachorowała. Taniec z jego szybkim, wytężonym ruchem wśród wysokiej temperatury wymaga właśnie zwiększonej działalności serca i płuc. Pierwszym też jego warunkiem jest ubranie lekkie, przestronne, nieutrudniające i tak już bardziej natężonego oddychania. Suknia nie czyniąca zadość tym warunkom, tamuje działalność serca i obieg krwi. W skutek tego krew w jednych punktach się nagromadza, do innych nie dochodzi, mózg naturalnie, cierpi na tem — i w rezultacie otrzymujemy ból głowy, szybkie męczenie się, zawroty i nawet omdlenie.

Innym grzechem przeciwko hygienie bywa często pantofelek. Pierwszą rzeczą, jakiej się od niego wymaga, jest, żeby nóga wydawała się w nim jak najmniejsza Panie wiedzą doskonale, że w tańcu uwydatnia się najlepiej kształt i rozmiar nóżki; stąd też ich upodobanie do ciasnego balowego obuwia. Niekiedy też tancerki przez cały tydzień musiały pokutować za to.

Taniec potęguje działalność płuc i serca, a wysoka temperatura balowa przyczynia się do silniejszej transpiracyi. Wobec tego trzeba wydzielony płyn zastąpić przez napoje. Należy zatem pić w czasie tańca, ale ostrożnie, niezbyt szybko i niezbyt zimne napoje. Należy również przed piciem poczekać trochę, aż rozgrzane płuca uspokoją się nieco. Trzeba także zachować w piciu pewną miarę. Wprowadzanie płynów do organizmu w zbyt wielkiej ilości nigdy nie jest korzystne, gdyż nadmierna ilość wody powoduje zbyt żywą wymianę materyi i przez to obniża odporność organizmu. Nie trzeba wszakże wpadać w drugą ostateczność i zupełnie unikać napojów.

Główną zasadą w tańcu powinno być umiarkowanie. Większość grzeszy w tym względzie, zarówno jak i w wielu innych. „Tańczyć bez odpoczynku“ — oto szczyt marzeń przeciętnej tancerki i miara jej balowego powodzenia. Taka „królowa balu“ opuszczając nad ranem salę, gdzie bez wytchnienia przechodziła z objęć w objęcia, nie daruje ani jednej polki ani jednego walca, nie wie nawet, ile mil zrobiła w ciągu ubiegłej nocy. W zwykłych warunkach wpadłaby w przerażenie, gdyby jej kto zaproponował podobny spacer. O szkodliwych skutkach takiego nadużycia ruchu nie ma co i mówić, bo są wszystkim znane.

Panny anemiczne i skłonne do zawrotów głowy powinny unikać tańców wirowych. Po zmęczeniu tanecznem należy zachować ostrożność przy wychodzeniu na świeże powietrze, a wychodząc, należy dbać o szczelne owinięcie się w ciepłe okrycie.

Obracający się pałac. Słyszeliśmy o pałacach wodnych, podwodnych, lodowych i t. d., ale nigdy jeszcze o obracających się pałacach. Otóż taki obracający się pałac będzie można oglądać na paryskiej wystawie w roku 1800. Ma on stanowić — jak donoszą pisma francuskie — główny punkt programu całej wystawy i podobnie jak niegdyś wieża Eiffla, główną jej siłę attrakcyjną. Obracający się pałac będzie posiadał formę sześciokąta, wysokiego na 105 metrów, a podzielonego na 25 piater. Pokryty on będzie płytami szklanemi, niklowemi i aluminiowemi, a oświecać go będzie 20.000 lamp żarowych i 2.000 łukowych. Pałac ten będzie wykonywał, przy pomocy odpowiednich przyrządów hydraulicznych, obrót na około osi, a mianowicie jeden obrót w godzinie. Zwiedzający go więc będą mogli, nie opuszczając swoich miejsc, oglądać z wysokości całą panoramę wystawy i miasta.

Fritjof Nansen opuścił dnia 29 stycznia br. Nowy York na statku parowym „Campania“ i stanie za kilka dni w Europie. Odczyty, urządzane przez niego w Ameryce, przyniosły mu pokaźny dochód w kwocie 40.000 dolarów. Proces zaś, który wytoczył mu jego impressario za złamanie kontraktu, ukończony został w drodze polubownego załatwienia sprawy, na podstawie którego zapłacił Nansen 250 dolarów odszkodowania. Obecnie udaje się Nansen do Anglii, gdzie ma urządzić cykl odczytów. Pogłoska zaś, jakoby on miał wziąć udział w ekspedycyi Peary'ego do bieguna północnego, zdaje się być nieuzasadnioną.

† **Kornel Horodyski**, poseł do rady państwa, właściciel dóbr ziemskich, jeden z najznakomitszych ziemian galicyjskich, cieszący się ogólnem poważaniem dla wysokich swych zalet obywatelskich, umarł dziś z rana w mieście Lwowie po krótkiej chorobie Pozostawił wdowę Leonię z Garnyszów i czterech synów. Cześć pamięci zacnego obywatela!

Repertoar teatralny

W sobotę popołudniu dla młodzieży szkolnej „Zemsta“ komedya w 4 aktach Al. hr. Fredry, ojca, wieczorem pierwszy i przedostatni gościnny występ Aleksandra Bandrowskiego pierwszego tenora opery frankfurckiej „Lohengrin“ wielka opera w 3 akt. Ryszarda Wagnera.

W niedzielę popołudniu o godzinie w pół do 4 „Dwie sieroty“ dramat w 5 aktach a 8 odsłonach D'Ennery i Corman. wieczorem „Żydówka“ wielka opera w 5 aktach Halevy'ego. Występ Teresy Arklowej, W. Florjańskiego, J. Jeromina i Wład. Paszkowskiego.

Nowa opera. Profesor odeskiego konserwatoryum p. Emil Młynarski, przygotowuje muzykę do opery, której libretto, osnute na tle powieści Sienkiewicza „Quo vadis“, pisze p Kazimierz Łakowski, współpracownik *Kuryera Polskiego* w Warszawie. Opera otrzyma tytuł „Ligia“, i mieć będzie trzy akty a sześć obrazów.

Towarzystwo muzyczne. Wieczór kwartetowy na dziś zapowiedziany został odwołany.

Towarzystwo łowieckie odbędzie walne zgromadzenie 13 b. m. o godzinie 11 rano w sali dyrekcyi lasów i dóbr skarbowych, ul. Kopernika l. 20.

Bal prasy. Zgłoszenia dodatkowe o zaproszenia, tudzież zamówienia kart wstępu na tegoroczny bal prasy wpływają tak licznie ze wszech stron, iż bez wątpienia wieczór sobotni zgromadzi w salach kasyna miejskiego nie tylko kwiat towarzystwa stołecznego, ale i całego kraju.

Reduta artystyczna. Nowością programową tegorocznej reduty artystycznej będzie obficie zaopatrzona loterya fantowa. Fanty zebrane przez artystki naszej sceny, dosięgają już poważnej cyfry tysiąca sztuk. A nie brak wśród nich i drogocennych przedmiotów jak: zegarków, biżuteryi, kosztownych dywanów i necessairów podróżnych Los kosztować będzie 10 ct W amfiteatrze, po łożach i balkonach roznosić będą losy ukostyumowane maski. Tak więc w losowaniu wziąć może udział cała publiczność. Równocześnie sprzedażą losów na podyum, oraz na scenie zajmą się uproszona artystki z dramatu, z opery i z operetki w ozdobnie przystrojonych namiotach. Co setny bilet wstępu na salę, zakupiony przy kasie, otrzyma pewną nagrodę.

Czytelnia katolicka zapowiada na poniedziałek dnia 14 b. m. nadzwyczajny odczyt, którego przedmiotem będzie utwór dramatyczny p. t. „O porwaniu króla“ w 17 odsłonach Karola Wróblewskiego.

W kole literacko-artystycznem odbędzie się w poniedziałek dnia 14 b. m. odczyt p. Bolesławicza na temat „Przed balem“ komedya w 3 aktach.

W czytelni dla kobiet odbędzie się w sobotę dnia 12 b. m. odczyt pani Heleny Witkowskiej na temat „Z dziedziny teoryi historycznych“.

Ostatnie wiadomości.

Z Cieszyna donoszą nam: Komisya wybrana przez Macierz śląską dla sprawy założenia w Cieszynie miejskiej szkoły ludowej, a złożona z pp.: Kotuleckiego, ks. Londzina i ks. Stojałowskiego zbadawszy, iż w mieście Cieszynie jest przeszło 100 dziatek polskich nie pobierających nauki w języku ojczystym, wniosła onegdaj umotywowane podanie do śląskiej Rady szkolnej, domagające się utworzenia polskiej miejskiej szkoły ludowej.

Z Sofii donoszą, że ks. Ferdynand bułgarski za powrotem z Petersburga zamyśla wstąpić do Wiednia, pragnąc być przyjętym przez ces. Franciszka Józefa, ku czemu od dawna czynione są we Wiedniu zabiegi, popierane przez krewnych księcia (Koburgów i Orleanów) i jest nadzieja, że się usposobienie cesarza dla księcia zmieni na dobre. Od tego zależy wydanie dyspozycyj co do podróży księcia.

Stronnictwo chrześcijańsko-socyalne ks. Stojałowskiego postanowiło zwołać we Lwowie zgromadzenie na dzień 6 marca. Na porządku dziennym mają być postawione następujące sprawy: Kwestya socyalna, polityka narodowa w Galicyi i sprawa ruska. Referentem drugiego punktu porządku dziennego (polityka narodowa w Galicyi) byłby ks. Stojałowski.

Czesi i Niemcy.

(Telegr. *Gaz. Nar.*)

Praga d. 11 lutego.

Subkomitet adresowy wypracował już projekt adresu i dziś przedłoży go komisyi sejmowej.

Paryż d. 11 lutego.

Na wczorajszem posiedzeniu sejmu czeskiego p. Hienzel urgował aktywowanie sądu obwodowego w Trutnowie. P. Kindermann wniósł podział szkoły akuszerek na oddział czeski i niemiecki. P. Nitsche uzasadniał wniosek systemizowania tłumaczy dla mów czeskich, względnie niemieckich. P. Herold przemawiał ostro przeciw temu wnioskowi i podnosił, że w sejmie czeskim zachowuje się pełne równouprawnienie, a marszałek strzeże równouprawnienia z prawdziwym artyzmem. W radzie państwa nie dopuszczają nawet do protokołowania mów słowiańskich.

Leoben d. 11 lutego.

Studenci niemieccy zażądali wczoraj zakończenia semestru. Rektor wyjechał w tej sprawie do Wiednia.

Opawa d. 11 lutego.

Sejm odrzucił wniosek ustanowienia stałej komisyi językowej.

Opawa d. 11 lutego.

Dziś zamknięto sesyę sejmu śląskiego. W obradach nad ostatniemi sprawami, będącemi na porządku dziennym, nie wzięli udziału posłowie słowiańscy (Czesi i Polacy), gdyż oświadczyli, że usuwają się ze sejmu i prowadzić będą politykę abstynencyjną.

Przebieg posiedzenia był następujący: Na porządku dziennym znajdowało się sprawozdanie o wniosku Czecha Stratila, domagającym się wybrania komisyi nieustającej dla zbadania stosunków językowych na Śląsku. Komisya sejmowa wnosi, aby nad wnioskiem Stratila przejść do porządku dziennego.

Czeski poseł Hruby postawił imieniem mniejszości wniosek przeciwny, żądający bezzwłocznego wybrania nieustającej komisyi dla zbadania stosunków językowych, a na wypadek odrzucenia tego wniosku, postawił ewentualny wniosek o wezwanie rządu, aby celem zbadania i uregulowania stosunków językowych wdrożył pozaparlamentarne rokowania, przyczem miałby być dodany ten motyw, że sejm uważa za rzecz sprawiedliwą, aby potrzebom językowym ludności polskiej i czeskiej uczyniono zadość w ramach konstytucyi i obowiązujących ustaw.

Po długiej debacie odrzucił sejm wniosek Hrubego, a przyjął wniosek komisyi 21 głosami przeciw 5.

Gdy ogłoszono ten rezultat, powstał ks. Świeży i złożył imieniem posłów polskich i czeskich następujące oświadczenie:

„Dotychczasowe postępowanie sejmu śląskiego wpoiło w nas to przekonanie, że Słowianie zamieszkujący Śląsk w tem ciele prawodawczem na polu narodowem nigdy sprawiedliwości nie znajdą i wystawieni będą zawsze na ten sam ucisk narodowościowy. Z tego powodu widzimy się zmuszeni opuścić tę Izbę i nie brać więcej udziału w jej obradach“.

Po złożeniu tego oświadczenia wyszli posłowie polscy i czescy z sali, a marszałek przerwał posiedzenie.

Gdy je na nowo otwarto, zażądał głosu liberał niemiecki pastor Haase i imieniem całej większości wyraził głębokie ubolewanie z powodu deklaracyi ks. Świeżego, oświadczając zarazem, że większość sejmowa, jak dotąd, tak i nadal trzymać się będzie zasad sprawiedliwości i legalności i zawsze liczyć się będzie z potrzebami i z uzasadnionemi żądaniami zarówno słowiańskiej, jak i niemieckiej ludności Śląska, a cieszyć ją to będzie wielce, gdy polscy i czescy posłowie powrócą na grunt konstytucyi państwowej i przez to ułatwią pokojowe załatwienie wszystkich różnic.

Następnie obradował sejm nad zasiłkami dla ludności dotkniętej klęskami elementarnemi i uchwalił na ten cel oddać do dyspozycyi prezydenta kraju 18.000 zł. i udać się do rządu z prośbą o wydatną subwencyę.

Po załatwieniu kilku drobniejszych spraw zamknięto sesyę.

Marszałek krajowy hr. Larysz w końcowem przemówieniu wyraził ubolewanie z tego powodu, że mniejszość sejmowa usunęła się przy samym końcu tak pokojowo rozpoczętej sesyi i wzniósł okrzyk na cześć cesarza.

Prezydent kraju hr. Clary wyraził nadzieję, że kontrowersya ta przyczyni się do wyklarowania stosunków i wyrównania różnic. Rząd chętnie poda rękę do osiągnięcia tego celu i do umożliwienia, aby w przyszłości można znów wspólnemi siłami pracować dla dobra kraju.

Grac d. 11 lutego.

Sejm obradował dziś nad projektem ustawy wprowadzającej bezpośrednie, tajne wybory. W ciągu obrad katoliccy konserwatyści i Słowieńcy opuścili salę. Posiedzenie trwało dalej. ale zabrakło kompletu.

Sejm przekazał komisyi konstytucyjnej wniosek posła Fuersta w sprawie zapewnienia bezpieczeństwa studentom niemieckim.

Praga d. 11 lutego.

Nowe rozporządzenia językowe mają być ogłoszone dopiero po zamknięciu sejmu czeskiego.

Wiedeń d. 11 lutego.

Organ stronnictwa antysemickiego utrzymuje, że Niemcy liberali mają zamiar wejść w kompromis z Czechami, byle tylko wyeliminować niemieckich katolików z szeregów większości.

Organ socyalistów atakuje sąd krakowski za publiczny pozew Daszyńskiego, bo twierdzi, że pozew ten nie jest legalnym.

Praga d. 11 lutego.

Komisya adresowa sejmu czeskiego przyjęła projekt adresu, wypracowany przez p. Kramarza. Rozprawy nad tym projektem w pełnej Izbie rozpoczną się dziś.

Telegramy.

Wiedeń d. 11 lutego.

Vaterland zaprzecza pogłoskom, jakoby arcyksiążę Otto objąć miał dowództwo nad honwedami.

Wiedeń d. 11 lutego.

Superarbitrem w sporze o Morskie Oko ma być wybranym poseł saski u dworu wiedeńskiego.

Wiedeń d. 11 lutego.

Fremdenblatt donosi, że rada państwa zbierze się w połowie marca.

Dzień dotychczas niepostanowiony.

Wiedeń d. 11 lutego.

W sejmie dolno-austryackim Gessman postawił wniosek nagły zniesienia obrotu mlewem i zasadniczej reformy giełd zbożowych, a szczególnie skutecznej kontroli państwowej nad pomienionemi giełdami. Sejm za zgodą wnioskodawcy postanowił, że referat z tego wniosku jak i podobnego wniosku komisyi kultury krajowej zostanie w ciągu tygodnia przedstawiony na pełnem posiedzeniu sejmu.

Wiedeń d. 11 lutego.

Dobrze poinformowany *Graser Tagblatt* zaprzecza wiadomości podanej przez *N. fr. Presse*, jakoby hr. Attems był przeznaczony na pierwszego wiceprezydenta Izby posłów Rady państwa.

Przybycie namiestnika hr. Coudenhovego do Wiednia tłómaczą tem, że rząd pragnąłby uniknąć debaty adresowej w pełnym sejmie czeskim i ograniczyć ją tylko w komisyi.

Niemieccy posłowie z Czech zaprzeczają wiadomości staroczeskiego *Hlasu Narodu*, jakoby znali już tekst nowych rozporządzeń językowych.

Katolickie stronnictwo narodowe w Krainie odbędzie w tych dniach wspólną konferencyę z klubem młodo-słoweńskim w sprawie połączenia się w jedno stronnictwo.

Cieszyn d. 11 lutego.

Przygotowuje się wielki wiec słowiański.

Praga d. 11 lutego.

Wystąpienie posłów polskich i czeskich ze sejmu śląskiego zostało tu gorąco przyjęte. Pisma czeskie z uwielbieniem wyrażają się o dzielnych towarzyszach Świeżego.

Grac d. 11 lutego.

W fabryce wagonów Weizera zastrejkowało dziś 950 robotników z powodu wydalenia dwóch kolegów. Ruch w fabryce wstrzymany, ekscesów nie było żadnych.

Celowiec d. 11 lutego.

Sejm uchwalił jednogłośnie wystosowanie adresu do cesarza z wyrażeniem powinszowań i hołdu poddańczego z powodu jubileuszu.

Pola d. 11 lutego.

Sejm przyjął wniosek Bartoliego, którym język włoski uznany został za język obrad w sejmie istryjskim.

Berlin d. 11 lutego.

Local-Anzeiger dowiaduje się, że car przy odjeździe admirała Skrydłowa do Krety miał do niego przemowę, w której między innemi powiedział: „Idziesz pan jako kwatermistrz księcia Jerzego, przy którego kandydaturze obstaję do końca“.

Berlin d. 11 lutego.

W marcu odejdzie z Kielu świeży transport majtków do Chin.

Na zwołanem przez syonistów zgromadzeniu żydów przyszło do burzliwych zajść między zwolennikami a przeciwnikami syonizmu. Dla uśmierzenia umysłów zabrał głos pastor ewangelicki Faber, popierając ideę syonizmu; a gdy wystąpił inny mowca po nim, wszczął się tumult okropny, zabierano się do bitki, i ostatecznie policya rozwiązała zgromadzenie.

Berlin d. 11 lutego.

Komisya wyborcza sejmu pruskiego uznała wybór ks. Wolszlegiera za nieważny.

Rzym d. 11 lutego.

Po krótkiej rozprawie Izba posłów unieważniła wybór osławionego anarchisty Ciprianiego. Wielki śmiech powstał w Izbie, gdy syn ministra prezydenta, hr. Karol Rudini, głosował za uznaniem wyboru.

Przebudowanie na tegoczesną modłę pancernika „Italia“ wypadło tak pomyślnie, że oraz przestarzałe pancerniki „Duilio“ i „Dandolo“ mają być przebudowane; koszta wyniosą 10 milionów franków.

Paryż d. 11 lutego.

Rozprawa Zoli rozpoczęła się wczoraj wśród jeszcze większego ścisku jak onegdaj.

Labori oświadczył, że rezygnuje z przesłuchania pani Dreyfusowej, która jest chorą.

Trybunał odrzucił wniosek obrony przedłożenia aktów ze śledztwa Piquarta.

Następnie zeznawał dalej Trarieux. Rozpoczął od obrony działalności Scheurera i oświadczył, że jako minister sprawiedliwości nie znał żadnego dokumentu tajnego, otrzymał jednak wiadomość o nim później.

W chwili kiedy świadek opowiedzieć chciał, w jaki sposób dowiedział się o istnieniu dokumentu, przerwał mu prezydent i nie pozwalił mówić o sprawie Dreyfusa

Zola protestował gwałtownie i żądał, by temu eksministrowi okazywano tę samą względność, co onegdaj jenerałowi Mercierowi, który nazwał Dreyfusa zdrajcą.

Paryż d. 12 lutego.

Po przesłuchaniu Travieux'go przesłuchał trybunał sądzący Zolę, majora Forzinettego, a obrońca Zoli tak się zirytował tem, że przewodniczący trybunału nie pozwolił na pytania co do winy Dreyfusa, że zrzekł się przesłuchania reszty świadków.

Następnie stanął pułkownik Paty-ou Clam, hr. Commingues, podpułkownik Henry, którego słuchano razem z generałem Gonsem, a potem z adwokatem Leblois, który wpierał w Henryego, że z nim rozmawiał w biurze ministeryalnem. Henry twierdził, że Leblois'a nigdy nie widział.

W dalszym ciągu słuchano posła La Balut, majora Ormecheville'a, majora Ravary'ego i generała Pellieux'go zeznania ich jednak bardzo są ogólnikowe, bo przewodniczący trybunału nie pozwala nawet na najmniejszą wzmiankę o sprawie Dreyfusa.

Paryż d. 11 lutego.

Według *Aurore* oświadczyć miał prefekt policyi, że nie ręczy za bezpieczeństwo Zoli, jeżeli obrona dalej przeciągać będzie rozprawę. Powszechnie sądzą, że rozprawa potrwa jeszcze 3 dni. *Gaulois* twierdzi nawet, że wyrok nie zapadnie przed środą następną.

Paryż d. 11 lutego

Dzienniki przepowiadają, że na dzisiejszej rozprawie przeciw Zoli, zeznania świadków Picquarta, Esterhazego i Demangea dadzą powód do burzliwych scen. Wiele dzienników podnosi, że zeznania oficerów wczoraj przesłuchanych nie pozostawiają żadnej wątpliwości co do winy Dreyfusa. Te dzienniki, które jeszcze trzymają stronę Dreyfusa, protestują wciąż przeciw rzekomemu ograniczeniu praw obrony przez prezesa trybunału.

Londyn d. 11 lutego.

Do *Timesa* donoszą z Pekinu, że Japonia stanowczo odmawia przedłużenia terminu spłaty odszkodowania wojennego chińskiego. Nadto zażądał reprezentant rządu francuskiego od Chin odszkodowania dla rodziny pewnego Francuza, zamordowanego w Tonkinie, a więc na terytoryum francuskiem, przez poddanych chińskich. Na wypadek odmowy grozi Francya akcyą wojenną na południu.

Londyn d. 11 lutego.

Oprócz statku wojennego „Barfleur“, który już przybył do Port Said, udając się na wody chińskie, wyrusza także okręt wojenny „Victorious“ dzisiaj z Malty do Chin; a pancerny krążowiec „Gibraltar“ odpłynie tam również niebawem.

Waszyngton d. 11 lutego.

Prezydent rzeczypospolitej gwatemalskiej, Barrios, został zamordowany. Rządy objął na razie wiceprezydent Cabrera.

Dział ekonomiczny.

— **Kurs nauki** w szkole chmielarstwa w Starem Siele koło Lwowa otwarty zostaje jak r. z. a Komitet Towarz. gospodarskiego ogłasza konkurs na miejsca bezpłatne (stypendya) w tej szkole pod następującymi warunkami:

1. W szkole chmielarskiej w Staremsiole będzie oprócz chmielarstwa udzielaną praktyczna nauka rzemiosł, a to: rymarstwa, kołodziejstwa i zwykłego koszykarstwa.

2. Każdy uczeń będzie obowiązany do wyuczenia się oprócz chmielarstwa jednego z powyższych rzemiosł, które według własnego upodobania sobie wybierze.

3. Cały kurs nauki trwać będzie jedenaście miesięcy i zaczyna się stale 1 kwietnia 1898 — kończy zaś z ostatnim dniem lutego 1899.

4 Jak w roku zeszłym, tak i na rok bieżący przeznacza Komitet dla niezamożnych kandydatów ośm stypendyów (4 państwowe, a 4 krajowe), w wysokości po 100 zł.

Stypendya te starczą na całkowite utrzymanie ucznia przez czas pobytu w szkole.

Uczeń stypendysta winien jest: a) mieć najmniej skończonych lat 18; b) zaopatrzyć się w potrzebną odzież i bieliznę, jakoteż pościel. c) wykonywać wszelkie roboty ręczne, wskazane mu przez instruktora lub jego zastępcę na chmielniku szkolnym bez wynagrodzenia.

5. Do szkoły mogą być przyjęci i niestypendziści za skromną opłatą dwunastu zł. miesięcznie na wikt, mieszkanie i naukę.

6. Podania zaopatrzone metryką i świadectwem dotychczasowego zajęcia wnieść należy do Komitetu c. k. gal. Towarzystwa gospodarskiego najdalej do 1 marca b. r.

Wiadomości giełdowe.

— **Wiedeń** d. 11 Lutego (Telegr. *Gaz. Nar.*) Dzisiaj o godz. 10 minut 40 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 364·75 węg. zakład kredytowy 382·50 anglobanki 168·—, lenderbanki 220·— koleje państwowe 341·25, elbetbal 264·—, akcye tytoniowe 137·50, alpiny 148·75, losy tureckie 59·40, unionbanki 302·50, ruble 127·50.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 11 lutego. (Przedruk z urzędowej „Gazety lwowskiej“) Pszenica 10·50 do 10·85, żyto 7·50 do 7·70, jęczmień browarny 4·— do 6·30, jęczmień pastewny 0·— do 0·—, owies 6·80 do 7·— rzepak 11·50 do 12·75, groch 6·75 do 9·— wyka 5·25 do 5·75, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·—, bób —·— do —·—, bobik 5·50 do 6·—, hreczka 7·75 do 7·—, koniczyna czerwona galic. 32 — do 45 —, szwedzka —·— do —·—, biała —·— do —·—, anyż —·— do —·—, kukurudza stara 0 — do 0·—, nowa 5·20 do 5·80, chmiel —·— do —·—, chmiel nowy na termin od —·— do —·—, spirytus gotowy —·— do —·—, na termin od 14·25 do 14·50, Tymotka 15 — do 18·— Waranty —·— do —·—.

Wiedeń dnia 11 lutego.

Notowano pszenicę na jesień —·— do —·—, pszenicę na wiosnę 11·83 do 11·86, żyto na jesień 0·— do 0·—, żyto na wiosnę 8·83 do 8·85, owies na jesień 0·— do 0·—, owies na wiosnę 6·78 do 6·79, kukurudza na listopad 0·— do 0·— kukurudza na maj-czerwiec 5·57 do 5·59, rzepak na sierp.-wrześ. —·— do —·— Spirytus kontyngentowy 10.000 l. % zaraz do oddania —·— do —·—.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 11 lutego.

Hotel Europejski. D. Udrycki z Mostów, J. Pinther z Wiednia, A. Raszowski z Russocic, J. Kronan z Wiednia, O. Ostrowski z Przemyśla.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada).

Zabójca Delicyi.

Powieść

przez Maryę Corell.

Przetłumaczyła z angielskiego

Marya Finklówna.

(Ciąg dalszy).

— Nie, milady, pozwoliłem sobie zamknąć drzwi, a klucz schowałem do mej kieszeni, mówiąc, że zostawiłaś takie polecenie, milady.

— Dziękuję ci!

Ale, mówiąc to, drżała ze wstydu i ·jonego gniewu. Jej służący litował się nad nią; nawet on miał dla niej w ;ej względów i współczucia, niż c wiek, którego poślubiła. Czy miała w ić do dna kielich goryczy i upo k :enia?

Poszła schodami do swojej sypialni i rozglądała się z niepokojem. Na ustach miała pytanie, czy: „pani Gascon i panna Gascon spały tutaj?“, ale bała się je wypowiedzieć, aby nie utracić równowagi i być zdolną spotkać się oko w oko z mężem, zachowując spokój i godność, jakie nakazywało jej uszanowanie dla samej siebie. Zdjęła płaszcz i kapelusz, przypatrując się dobrze znanym przedmiotom, jakby spodziewała się znaleźć je zmienionymi.

Wieczorem miała pójść na raut do lady Dexter, dawany właśnie na jej cześć. Postanowiła położyć się i odpocząć, dopóki nie przyjdzie czas ubierać się. Ale gdy skierowała się ku łóżku, uczuła nagły ból, jakoby kto nóż zatopił w jej sercu. Czarna mgła stanęła przed jej oczyma i upadła na ziemię, jakoby bez życia. Panna służąca, która była przypadkiem w drugim pokoju, usłyszawszy łoskot, przybiegła na ratunek. Za pomocą zimnej wody i ożywczych soli, odzyskała wkrótce zmysły i popatrzyła dokoła z wyrazem zdziwienia.

— Czy to ty Emilio? — zapytała słabym głosem. — Co się stało? Czy zemdlałam? Co za dziwna rzecz! Przypominam sobie teraz; straszny ból ścisnął me serce. Zdawało mi się, że umieram.

Zamknęła oczy i leżała blada, podobna do umarłej.

— Czy mam posłać po doktora, mylady? — spytała przerażona Emilia. — Pani tak strasznie wygląda... Niepodobna, aby pani mogła dziś być na raucie.

— O, będę — rzekła, podnosząc się z wysiłkiem Delicya.

Lekki rumieniec okrył jej twarz bladą, lecz nie miała odwagi próbować sił swoich, ażeby przejść na fotel.

— Przysuń mi to krzesło — szepnęła cicho — siedząc wygodnie, wypocznę. Do wieczora daleko. Przynieś mi szklankę herbaty i nikomu ze służby nie mów, że zasłabłam.

Emilia wyszła po chwili z pokoju, a Delicya bezwładnie oparła ociężałą głowę o poręcz fotelu i przymknęła powieki.

— Straszny ból — szepnęła. — Nigdy nie chorowałam na serce. Jutro, zaraz jutro poradzę się doktora. Dziś muszę być silną, fizycznie i moralnie, muszę mężowi memu spokojnie spojrzeć w oczy.

Gdy Emilia powróciła z herbatą, zastała swą panią spokojną, z lekkim uśmiechem na ustach, mówiącą głosem zwykłym:

— Widzisz, że już przeszło — rzekła łagodnie. — Kobiety mdleją dosyć łatwo. Mnie się to dziś zdarzyło, jutro ciebie spotkać może.

— Zapewne, mylady, jednak... przy mnie pani jeszcze nigdy nie zemdlała — i...

— Sądzisz, że powinnam wezwać porady doktora? Naturalnie; zrobię to jutro. Lecz dziś chcę być zdrową i dobrze wyglądać na raucie u lady Dexter.

— Jaką suknię przygotować dla mylady?

— Rozumie się, najpiękniejszą! — zaśmiała się młoda kobieta. — Tę z haftem srebrnym, z perłami, o której mówiłaś, że wygląda jak z bajki o kopciuszku.

Emilia pokraśniała z zadowolenia; suknia ta, to był jej ideał, a jej pani wyglądała w niej prześlicznie. Zajęła się też natychmiast przygotowaniem tej toalety. Delicya zaś popijała herbatę, a dziwne, nieznane dotąd myśli ją ogarniały.

— Gdybym tak teraz umarła — myślała — wszystkie wyniki mej pracy należałyby do mego męża. Nie dbałby ani o moją sławę, ani o mój honor; tylko pieniądzy zajęłyby go. A pieniądze te wyrzucałby na Maryny lub na inny nowy kaprys chwilowy. Być może, że nawet moje klejnoty rozdałby pomiędzy swoje kochanki, i kto wie, czy wierny Spartan miałby schronienie na stare lata. Warto o tem pomyśleć! Omyliłam się i potrzebaby to naprawić. Szczęściem ustawa, która w ogóle jest tak niesprawiedliwą wobec kobiet, nadała wreszcie naszej biednej płci prawo indywidualne nad naszem mieniem, zarobionem lub odziedziczonem; dawniej nie wolno nam było mieć coś własnego. Wielkie nieba! Co za ciężkie oskarzenie my kobiety podniesiemy przeciw mężczyznom w dzień sądu!

Tymczasem godziny mijały, lecz o oznaczonej porze Delicya była gotową do pójścia na wieczór do lady Dexter.

W sukni białej jedwabnej, bogato haftowanej, z trenem, spływającym od ramion w miękkich fałdach na ziemię, stała przy zwierciadle, wpinając gwiazdę dyamentową we włosy, a Emilia, panna służąca, patrzała na nią z wielkim zachwytem. Delicya ze zmianą stroju nabrała humoru i żywości, oczy jej jaśniały, a lica pokrył lekki rumieniec. Przypatrując się odbiciu swej pięknej postaci w zwierciadle, przemawiała w myśli do siebie: Nie wyglądasz źle, Delicyo, ale masz wielką wadę — posiadasz zbyt wyrazistą twarz. To jest prawda. Nie powinnaś mieć żadnego wyrazu w twarzy. Piękna nicość połączona z nicością mózgu — to się podoba mężczyznom. Gdybyś malowała twoją twarz i czerniła brwi, podobałabyś się; ale ponieważ jesteś całkiem naturalną i posiadasz własny sąd o świecie i opisujesz go, co ci daje sławę i pozycyę — to ci szkodzi w ich oczach. Ponieważ jesteś szczęśliwą rywalką mężczyzn w pogoni za sławą, nazywają cię „szaloną“. I byłaś szaloną moja droga poślubiając lorda Carlyona!

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. października 1897.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara środkowo-europejskiego.

Pociąg przychodzi do Lwowa:

Pociąg	godzina	
osobowy	7·30	z Ickan (Suczawy, Husiatyna, Kałusza)
„	7·50	z Janowa
„	7·52	z Tarnopola i Brodów na dworzec Podzamcze
„	8·05	z Ławocznego (Pesztu) Kałusza, Chyrowa, Stryja
„	8·15	z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
„	8·25	ze Sokala i Rawy ruskiej
„	9·10	z Krakowa (Wiednia Berlina, Wrocławia, Warszawy), Wieliczki, Möze Laborcz (Pesztu), Chyrowa przez Przemyśl
„	10·35	z Jarosławia
„	1·15	z Janowa
pospiesz.	1·30	z Krakowa (Berlina), Chabówki, N. Sącza przez Tarnów, Rzeszów lub Przemyśl, Rawy ruskiej przez Jarosław, Sambora przez Przemyśl.
osobowy	1·40	ze Skolego, Stryja, Kałusza, Chyrowa.
pospiesz.	1·50	z Czerniowiec, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Kałusza
„	2·15	z Podwołoczysk (Kijowa), Kopyczy ec, Husiatyna, Brodów na dworzec Podzamcze
„	2·30	z Podwołoczysk i t. d. jak wyżej na dworzec główny
osobowy	5·25	ze Sokala, Bełzca i Jarosławia prz Rawę ruską.
„	5·35	z Podwołoczysk, Podwysokiego, Bro ów na dworzec Podzamcza.
„	5·45	z Ickan, Suczawy, Berhometu tylko w poniedz., Seretu, Kozowy.
Noc		
osobowy	3·04	z Podwołoczysk na dworzec Podzamcze
„	3·30	z Podwołoczysk na dworzec główny
pospiesz.	5·1	z Krakowa, z Orłowa, Chabówki, Jasła przez Rzeszów; z Orłowa, Chabówki, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Sambora i Chyrowa przez Przemyśl.
osobowy	6·0	z Podwołoczysk, Podwysokiego, Brodów na dworzec główny
„	6·55	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sambora i Chyrowa przez Przemyśl.
pospiesz.	8·45	z Krakowa, z Jasła przez Rzeszów; z Rawy ruskiej przez Jarosław; z Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, (Pesztu) przez Przemyśl
osobowy	9·10	z Ickan, Nowosielicy i Kałusza
„	9·30	z Krakowa, Wieliczki, Rawy ruskiej przez Jarosław, Orłowa, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Mezö-Laborz przez Przemyśl.
pospiesz.	9·43	z Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Podwysokiego, na dworzec Podzamcze.
„	9·50	z Ickan, Husiatyna, Kozowy
„	10·00	z Podwołoczysk, Kopyczyniec, Podwysokiego na dworzec główny
osobowy	10·20	ze Stryja, Chyrowa
„	12·10	z Ławocznego (Pesztu) Stryja, Kałusza

Pociąg odchodzi ze Lwowa.

Pociąg	godzina	
pospiesz.	6·00	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Podwysokiego z dworca głównego
„	6·10	do Ickan, Kozowy, Suczawy
„	6·15	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Podwysokiego z dworca Podzamcze
osobowy	6·45	do Ickan, Husiatyna, Suczawy
pospiesz.	8·40	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina), Rozwadowa, Nadbrzezia Orłowa przez Tarnów
osobowy	8·50	do Janowa
„	8 55	do Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Chyrowa, Mezö-Laborcz, (Pesztu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Stróża przez Przemyśl i przez Tarnów
„	9·20	do Skolego, Kałusza, Chyrowa
„	9·25	do Sokala, Rawy ruskiej, Bełzca, Jarosławia
„	10·05	do Podwołoczysk i Brodów z dworca głównego, Kopyczyńce, Husiatyna, Podwysokiego
„	10·27	do Podwołoczysk i Brodów z dworca Podzamcze, Kopyczyńce, Husiatyna, Podwysokiego
„	10·45	do Ickan (Jass, Gałacza, Bukaresztu) Kozowy, Sopowa, Seretu
pospiesz.	1·55	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) i Brodów z dworca głównego
„	2·08	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów z dworca Podzamcze
„	2·40	do Czerniowiec, Kałusza, Husiatyna, Körösmezo, Seretu, Ickan (Jass, Gałacza, Bukaresztu)
	2 50	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Rawy ruskiej przez Jarosław, Jasła, przez Rzeszów, Chabówki (przez Rzeszów lub Tarn
osobowy	3·05	do Stryja
„	4·40	do Jarosławia
Noc		
osobowy	4·40	do Krakowa (Wiednia) Chyrowa, Sambora, Mezö-Laborcz (Pesztu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Krosna przez Przemyśl, Rawy ruskiej przez Jarosław, Jasła przez Rzeszów, Rozwadowa, Nadbrzezia, Orłowa przez Tarnów
„	5·20	do Ławocznego (Munkacza, Pesztu) Chyrowa
„	6·45	do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Mezö-Laborcz (Pesztu)
„	7·05	do Sokala, Rawy ruskiej
„	7·20	do Tarnopola z dworca głównego
„	7·37	do Ławocznego, (Munkacza, Pesztu) Chyrowa, Kałusza
„	7·45	do Tarnopola z dworca Podzamcze
„	7 48	do Janowa
„	10·30	do Ickan (Jass, Gałacza, Bukaresztu) Husiatyno, Kałusza, Nowosielic, Suczawy
pospiesz.	10·50	do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Chyrowa, Sambora, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (przez Przemyśl) Jasła, Chabówki, Orłowa (przez Rzeszów) Chabówki, Orłowa (przez Tarnów) Rozwadowa
osobowy	11·00	do Podwołoczysk i Brodów, Kopyczyńca, Husiatyna z dworca głównego
„	11·27	ten sam z dworca Podzamcze

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pil ra i Spółki,